Redakcja: tel. 138.28 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 314 Łódź piątek 11 listopada 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

DZISIEJSZA RADOSNA ROCZNICA.

Dwudziestoletni marsz ku potężnej Polsce

Dzisiejsze Święto Niepodległości — dwudzieste z rzędu w odrodzonej Ojczyźnie — nie tylko wzruszeniem i dumą napawa nasze serca, ale każe nam spojrzeć daleko wstecz aż do okresu, kiedy pierwsze po rozbiorach próby odzyskania niezależnego bytu państwowego, zakończyły się klęską i potworną niewolą. Zarówno napoleońskie księstwo warszawskie jak i królestwo kongresowe były formalnie samodzielne, ale w praktyce opierały swój byt na opiece obcych mocarstw. Poza tym były terytorialnie i ludnościowo za słabe, aby mogły się pokusić o zdobycie prawdziwej niepodległości. Toteż księstwo warszawskie runęło wraz z upadkiem Napoleona, a królestwo kongresowe uległo po bohaterskiej walce liczebnej przewadze Moskwy, pomimo, że posiadało doskonałą i dzielną armię.



O tych faktach zapomniało społeczeństwo zwłaszcza po nieudanym powstaniu styczniowym, ale sięgnął ku nim myślą Józef Piłsudski, kiedy w 1918 roku kładł podwaliny pod odrodzoną państwowość.

Odległe wypadki historyczne miały dla Niego, jako genialnego męża stanu **ciągle żywą wymowę** i z tej nauki dziejów wyciągnął konsekwencje. Słabe twory księstwa warszawskiego i królestwa kongresowego zupełnie zawisłe od obcych nie wytrzymały przed stu laty próby życia. Polska dzisiejsza opierająca swój byt jedynie na gwarancjach Ligi Narodów i zmiennych przyrzeczeniach mocarstw również musiałaby się kiedyś znaleźć w sytuacji bez wyjścia. Toteż zmarły Marszałek do końca życia starał się społeczeństwu wpoić przekonanie, że

1) Polska nie może opierać swego bytu na pomocy obcych mocarstw,

2) Polska musi być terytorialnie rozległą, ludnościowo liczebną i posiadać silną armię, aby wszelkie zakusy na Jej całość i niepodległość mogła siłą odeprzeć.

3) Polska może wobec tego istnieć **tylko jako potężne mocarstwo,** ponieważ — słaba i mała — zostałaby podobnie jak ongiś skreślona z mapy Europy.

Te wskazania nie od razu znalazły zrozumienie w patriotycznym i dzielnym wobec zewnętrznego niebezpieczeństwa (rok 1920) ale skłóconym wewnętrznie społeczeństwie. Czas naglił i trzeba było szybkimi krokami budować silne mocarstwo.

Dziś możemy z dumą i uczuciem wdzięczności dla Wielkiego Budowniczego Państwa stwierdzić, że **cel został osiągnięty.**

Poprzez ustalenie granic wschodnich po zwycięstwie nad bolszewickim najeźdźcą — przez odzyskanie Górnego Śląska i Wileńszczyzny oraz przyłączenie Wschodniej Małopolski — przez oparcie się silną nogą o morze (wybudowanie Gdyni oraz polskiej floty wojennej i handlowej), Polska kroczyła nieustannie po wytkniętej drodze. Z lekceważonej petentki w salonach Ligi Narodów, przemieniła się powoli w równorzędnego kontrahenta wielkich mocarstw. Zewnętrzną oznaką tego przeobrażenia i uznania było podniesienie przedstawicielstw wszystkich mocarstw świata w naszej stolicy do godności ambasad.



Oparty na wrodzonej Polakom waleczności i umiłowaniu czynów orężnych **rozwój armii narodowej** uzupełnił dzieło okrzepnięcia naszej państwowości.

W dwudziestym roku odrodzonego bytu państwowego zebraliśmy pierwsze owoce dalekowzrocznej polityki i wysiłków Marszałka Piłsudskiego: **bez przelewu krwi, samą wagą swej potęgi.** Polska zmusiła Litwę do nawiązania zerwanych stosunków sąsiedzkich a Czechów do oddania nam zagrabionego w ciężkich chwilach — Zaolzia.

Dziś już nie tylko mężowie stanu, kontynuatorzy polityki Wielkiego Marszałka, ale każdy myślący obywatel zdaje sobie sprawę z wyników, jakie państwo nasze osiągnęło w minionym dwudziestoleciu.

Nie miejsce tu na statystyczne czy drobiazgowe wyliczania. W każdej dziedzinie życia nieuprzedzony obserwator, który zestawi sytuację kraju sprzed laty dwudziestu z obecnym historycznym dla nas momentem musi stwierdzić postęp olbrzymi. Uznają to obcy, uznaje cały świat, nie uznać może tylko zła wola. W tym krótkim okresie przeszliśmy dystans olbrzymi: z wyniszczonego zlepku ogołoconych przez zaborców dzielnic zrośliśmy się w jednolity organizm, **który nadal będzie potężniał.** Nie przeszkodzą temu nieliczni zaślepieńcy, którzy nie mogą zrozumieć, że **mocarstwowa Polska to nie frazes, lecz nakaz dziejowy** wypływający z naszego położenia geograficznego i nauki historii. Najgorszy etap tego marszu ku potędze mamy za sobą. Pokonaliśmy największe trudności, a co najważniejsze, wychowaliśmy w tych latach dwudziestu nowe pokolenie, zrodzone już w Niepodległej Polsce, które dobiega pełnoletności. Ci młodzi niedługo wezmą na swe barki wielki ale radosny trud utrwalenia zdobyczy minionego dwudziestolecia i dalszego ich pomnożenia.



Oni też wraz z nami wszystkimi zwrócą się w dzisiejszym uroczystym dniu wdzięczną myślą ku tym, którzy w niezachwianej wierze w geniusz narodu kładli fundamenty pod potęgę odrodzonej Rzeczypospolitej a nie dożyli radosnych chwil, teraz przez nas przeżywanych.

Powracając ze wzruszeniem z krypty wawelskiej do teraźniejszości i kierując pełen ufności w dalszy rozwój naszej potęgi wzrok ku przyszłości, składamy synowski hołd Majestatowi Rzeczypospolitej w osobie Jej Prezydenta oraz wyrazy podziwu i dumy naszej ukochanej Armii, gwarantce naszej mocarstwowości — w osobie Jej Naczelnego Wodza.

P.



Dekoracja granatowych rycerzy w dniu święta policji państwowej.

WARSZAWA 11. 11. — Dnia 10 listopada br. w dniu święta policji państwowej: o godz. 9 odprawione zostało nabożeństwo w kościele po-karmelickim oraz w świątyniach innych wyznań za spokój dusz poległych policjantów.

Przy katafalku pełnili wartę policjanci w hełmach z dobytymi szablami. Podczas nabożeństwa utwory religijne wykonała orkiestra p. p. —

O godz. 10.15 w sali honorowej komendy głównej komendant główny gen. Zamorski dokonał odsłoniecia tablicy z nazwiskami 29 policjantów, poległych w czasie od 1.10 1937 do 30.9. 1938 r. Przed odsłonięciem tablicy gen. Zamorski wygłosił przemówienie:

Komendant główny udekorował Krzyżami Zasługi za dzielność jednego oficera i 16 szeregowych.

Udekorowani zostali: 1) komisarz Nickles Mieczysław, 2) st. post. sł. śled. Wejsis Henryk, 3) przod sł. śl. Klimarek Zygmunt, 4) przod sł. śl. Kostecki Michał, 5) przod sł. śl. Makarucha Józef,6) przod. sł. śl. Nurkowski Stanisław 7) st. post. Doktór Józef, 8) st. post. Kuśnierz Ignacy, 9) st. post. sł. śl. Pęcak Antoni, 10) st. post. Rucki Antoni, 11) st. post. Woźniak Stanisław, 12) st. post. Wróbel Józef 13) post. Miciński Wiesław, 14) post. Szczęść Władysław, 15) post. Szczucki Stefan, 16) post. Wróbel Józef 17) post. Zakrzewski Karol.

—oOo—

SPRAWA ZWROTU NIEMCOM KOLONII musi być rozwiązana niezwłocznie

Prasa berlińska o ważnym problemie.

BERLIN 11. 11. — Sprawa zwrotu Niemcom byłych kolonii Afryki nie przestaje schodzić z łamów prasy codziennej, stwierdzającej stale, że zagadnienie to musi być rozwiązane niezwłocznie. Biuletyn narodowo - socjalistycznego związku kolonialnego zwraca uwagę, że po zlikwidowaniu „ostatniego problemu europejskiego" sprawa niemieckich żądań kolonialnych dojrzała już w świecie.

Jednakże — jaki pisze biuletyn — rozsądne oświadczenia świata mącone są przez polityków, rządzących się nienawiścią do Niemiec. Ta sama nienawiść jest przyczyną powstania ligi dla uniemożliwienia zwrotu Niemcom kolonii.

Marszałek Śmigły-Rydz doktorem nauk technicznych h. c. Politechniki warszawskiej.

WARSZAWA 11. 11. W dniu 13 listopada w ramach inauguracji roku akademickiego na politechnice warszawskiej odbędzie się uroczystość nadania godności doktora honorowego nauk technicznych Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu Rydzowi.

Generał Lucjan Żeligowski w Warszawie

WILNO 11. 11. — Wczoraj o godz. 16,07 odjechał do Warszawy gen. Lucjan Żeligowski, żegnany na dworcu przez grono inżynierów rolników i studentów wydziału rolniczego z prof. Januszem Jagminem i inż. Stanisławem Poczobuttem-Odlanickim, redaktorem „Głosu Ziemi" na czele. Odjeżdżającemu generałowi studentki Wydziału Rolnictwa wręczyły bukiet kwiatów.

Grünszpan oskarżony o morderstwo

Zwłoki von Ratha zostaną jutro przewiezione do Niemiec

PARYŻ 11. 11. — Sprawca zamachu na sekretarza ambasady niemieckiej Grünszpan, który pierwotnie oskarżony został o usiłowanie dokonania zabójstwa, będzie obecnie oskarżony o morderstwo. Prokurator ma doręczyć mu nowy akt oskarżenia w czasie przesłuchania, które ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

Zwłoki sekretarza ambasady von Ratha po przeniesieniu z kliniki spoczywają w salonie ambasady niemieckiej zamienionej na kaplicę żałobną. Przy trumnie pełnią na zmianę straż dwaj urzędnicy ambasady. Zwłoki młodego dyplomaty niemieckiego zostaną w sobotę przewiezione do Niemiec, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Poprawa warunków bytu obejmie 40 tysięcy pracowników państwowych.

WARSZAWA 11. 11. — Prezes Rady Ministrów zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcjonariuszów państwowych, które mają być dokonane w pierwszym kwartale 1939.

Awanse obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów, sędziów i prokuratorów oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych.

Przy awansowaniu mają być brane pod uwagę lata służby, kwalifikacje służbowe, przydatność na zajmowanych stanowiskach, oraz wydajność pracy dla państwa.

W pierwszym rzędzie będzie rozpatrywana możliwość awansowania tych funkcjonariuszów, którzy pozostają bez awansu przez dłuższy okres czasu.

Poza tym w znacznie szerszej mierze mają być uwzględnieni funkcjonariusze niższych grup uposażenia, aniżeli funkcjonariusze pobierający wyższe uposażenie.

Zarządzenie prezesa Rady Ministrów umożliwi awansowanie ponad 35,000 osób, nie licząc nauczycieli, których zarządzenie to nie dotyczy nauczyciele bowiem, zgodnie z obowiązującymi przepisami awansują automatycznie.

Jeżeli się ponadto uwzględni, że z polecenia prezesa Rady Ministrów, w ciągu bieżącego roku w samej tylko administracji rządowej, około 5000 pracowników kontraktowych zostało zamianowanych funkcjonariuszami publicznymi, przez co ich uposażenie zostało zwiększone o sumę potrącaną do tego czasu na świadczenia (ubezpieczenia), stwierdzić, należy, że poprawa warunków bytu obejmie ponad 40.000 pracowników państwowych, nie licząc nauczycieli.

Kopia cudownego obrazu w asyście warty przewieziona zostanie do Karwiny

CZĘSTOCHOWA 11. 11. — W dniu wczorajszym delegacja Związku Powstańców śląskich i ochotników korpusu zaolzańskiego z rektorem kościoła Św. Krzyża w Warszawie ks. Rzymełką, oraz komendantem płk. Lgockim na czele, przywiozła na Jasną Górę kopię cudownego obrazu, który zostanie ofiarowany Zaolziu. Obraz naturalnej wielkości, malowany tempera przez artystkę malarkę Łazarską, został uroczyście poświęcony przed Mszą Św. w kaplicy cudownego obrazu przez generała zakonu ojca Piusa Przezdzieckiego. Obraz został przez tę samą delegację odwieziony do Warszawy, gdzie będzie wystawiony dla dziesięciodniowej adoracji w kościele Św. Krzyża w Warszawie przy ołtarzu Serca Jezusowego. W dniu 19 bm. specjalny pociąg z urządzoną kaplicą w asyście warty odwiezie obraz do Karwiny, gdzie będzie on uroczyście wprowadzony w obecności pielgrzymek przybyłych z całego kraju do kościoła parafialnego.

Powieściopisarka Pearl Buck laureatką nagrody Nobla,

SZTOKHOLM 11. 11. — Nagroda literatury Nobla została przyznana p. Pearl Buck, znanej autorce amerykańskiej, której głośna powieść była przerobiona na film.

Zdarzenia i wypadki.

— Wczoraj nastąpiło otwarcie salonu rolniczego francuskiego w Warszawie zorganizowanego przez Izbę Rolniczą Francusko - Polską. Salon rolniczy francuski jest przeznaczony do przedstawienia publiczności polskiej artykułów sprowadzanych obecnie do Polski.

— Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację robotników polskich w Belgii.

Delegacja złożyła hołd rządowi polskiemu na ręce premiera oraz przedstawiła swe dezyderaty i bolączki terenowe, w szczególności sprawę uregulowania ubezpieczeń emerytalnych górników polskich w Belgii. Premier przyrzekł przychylnie odnieść się do wysuniętych postulatów oraz udekorował delegatów Krzyżami Zasługi za ich działalność społeczną na obczyźnie.

Przywaleni ciężarem licznych trudności musieliśmy się wydobywać sami.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 11. 11. — Z okazji 20-ej rocznicy odzyskania Niepodległości Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił w dniu 10 listopada br. następujące przemówienie, transmitowane przez Polskie Radio:

„Znowu bije dziś na dziejowym zegarze Polski godzina Wielkiej Rocznicy. Znowu wskazówka przystaje na historycznej dacie: 11-go Listopada wywołując w sercu i w umyśle każdego Polaka tyle wizji zwątpień i zwycięstw, upadków i porywów wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością i nad przyszłością Polski.

Dziś wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, odkąd po przeszło 120-letniej przerwie — poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

PIERWSZE DWA DZIESIĘCIOLECIA.

Dziś zamykamy i bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków opatrzności zapisała na zawsze działania ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne już niezmienne, a której tytuł brzmi: Niepodległa i Zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 roku, zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozbicia, zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które od początków istnienia Państwa Polskiego, aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich czynów, tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie państwa, narodu i wiary — dawnej Polski.

Dzień 11 listopada 1918 r. umożliwił nam przecięcie niewolniczego pasma upokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

W oczach tych, którzy przeżyli czynnie tę przełomową datę, historia Polski zawróciła nagle, w sposób jakże niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.

OBALENIE JARZMA NIEWOLI.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwyciężoną potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wyniszczony — zdawałoby się do dna — naród polski, w chwili powrotu do Warszawy Wielkiego Więźnia z Magdeburga, odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i siłę, dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziałów.

Obce wojsko doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane licznie na ziemiach Polski, nagle zatraciło spójnię, stało się słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie, bezimienne, normalnie niezorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie gdzie tkwił od wieków zasięg polskości poczuło — pod wodzą Józefa Piłsudskiego — żywiołową chęć walki o wolność i o zwycięstwo.

ZWYCIĘSTWA W TREŚĆ BOGATE.

I znalazło wolność państwo przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 roku.

Od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii pierwszego dwudziestolecia Niepodległości od bitwy warszawskiej — aż po dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko, że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą — że aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jednej syntezie uchwycić może skutki odwrócenia się takich faktów — to, że rok rocznie przed wojną Rosja carska wyciągała z Królestwa po kilkadziesiąt milionów rubli na swoją korzyść, że do budżetu Austrii przedwojennej — najbiedniejszy kraj, Galicja, dopłacała rocznie stokilkadziesiąt milionów koron, że w ciągu kilkudziesięciu lat w drugiej połowie ubiegłego wieku, nie zbudowano ani jednego kilometra dróg w b. Królestwie Kongresowym.

ORGIA ZNISZCZENIA.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie.

Nie potrzebuję kreślić tego strasznego obrazu ruiny materialnej, który wyzierał z każdego zakątka Polski, gdyż tkwi on żywy i odstraszający w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urządzenia domowe, wszystko to uległo — nieraz bezcelono — orgii zniszczenia.

Jedna piąta część majątku społecznego Polski uległa zniweczeniu w czasie wojny. Produkcja zbożowa w pierwszym okresie powojennym spadła do jednej trzecie stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządzenia, ani armii, ani uzbrojenia, ani oświaty, ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorzej otoczyło nas szczelnie lekceważenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu i prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zaatakowali nasze granice i od wschodu i od zachodu i od południa i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli w słuszność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas w mentalności wielu rządów obcych nadzieja, że świat rychło powróci nie tylko do równowagi przedwojennej, ale że odbudują się i przedwojenne siły, z caratem rosyjskim na czele. Dyplomacji wielu krajów wydawało się wówczas, że obstawienie Polski niezlikwidowanymi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

TWARDA SZKOŁA ŻYCIA.

Z tego dna braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, musieliśmy się wydobywać sami, odsuwając nieraz pokusy pomocy materialnej, związanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezładu, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

Gdybyśmy przeszli bezczynnie, poprostu z prądem fali przez to pierwsze dziejowe dwudziestolecie, poddając się namiętnościom walk o fikcje siły i organizacji, bylibyśmy pod jego koniec przedmiotem lekceważenia obcych, pomniejszeni w swej roli nie tylko na zewnątrz, ale wewnątrz naszego państwa.

Dziś tedy nadchodzi chwila, by w sposób najbardziej obiektywny stwierdzić, że w tym dwudziestoleciu potężna indywidualność Piłsudskiego zaważyła na naszym rozwoju w taki sposób, że możemy z dumą patrzeć na cały dorobek nowoczesnej Polski. I nie o to tu idzie, by poddawać krytycznej analizie długą listę pozytywnych osiągnięć na tylu polach naszego życia państwowego i narodowego.

I tak bowiem żaden fakt, żaden zarejestrowany błąd, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie i żadna choćby najdłuższa litania rzeczywistych braków naszych, nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i administracji w rozbudowie tylu ważnych obiektów narastającej siły państwowej jak Gdynia, jak przemysł w okręgu Centralnym, jak gospodarcza rozbudowa Śląska, jak rozbudzenie prężności handlowej w Polsce.

PIŁSUDSKI — NAUCZYCIEL.

Ponad wszystkie osiągnięcia i ponad błędy i braki, które i u nas muszą istnieć tak samo jak istnieją w tylu bogatszych i od dawna niezależnych społeczeństwach, za zdobycz największą i osiągnięcie najważniejsze poczytuję ten przełom, który pod wpływem i naciskiem Piłsudskiego — Nauczyciela, dokonał się w sposobie naszego myślenia.

Dziś wiemy już, że treść historii każdego nowego dziesięciolecia zależeć będzie przede wszystkim od nas samych.

Dziś wiemy, że chcąc właściwie oceniać teraźniejszość i budować hasła dla przyszłości, musimy stale mieć przed wzrokiem i sumieniem narodowym obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw, a setką bohaterskich wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski.

Wiemy, że 11 listopada 1919 r. jednoczyła naród Polski słabość naszych zaborców, Piłsudski uczył nas potem przez lat kilkanaście, iż winniśmy jednoczyć się dla potęgi Polski.

11 listopada 1918 r. wspomnienie niewoli i uczucie narodowe jednoczyło nas dla wyzwolenia Polski. Piłsudski zaś uczył nas, że obecnie rozum i konieczność utrwalenia Niepodległości Polski wzywają nas do współdziałania.

11-go listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski — wobec słabości i upadku wielu potęg świata.

Dziś siła i praca innych narodów, wymaga pracy i siły — zwartej i czujnej — całego Narodu Polskiego.

W rocznicę wymarszu pierwszej Kompanii Kadrowej powiedział Józef Piłsudski w rozkazie dziennym: „Żołnierze, krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła". Wy — szczęśliwi — krwią swą piszecie „żyje" i zginąć nie może".

Niech ten rozkaz Wielkiego Marszałka zachowa swą wagę— jako drogowskaz — i dla następnych, wyrastających w coraz większym poczuciu siły państwowej — pokoleń Rzeczypospolitej.

Sztandar Prezydenta R. P.

na prastarej wieży piastowskiego zamku.

WARSZAWA, 11.11 — Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką udał się wczoraj rano na teren Śląska Zaolzańskiego. W podróży towarzyszą Prezydentowi Rzeczypospolitej: minister rolnictwa i r. r. J. Poniatowski, minister przem. i handlu Antoni Roman, dowódca o. Kraków gen. Narbutt-Łuczyński, szef kancelarii cywilnej min. Łepkowski.

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE.

CIESZYN, 11.11 — Mieszkańcy Cieszyna już we wczesnych godzinach popołudniowych wylegli na udekorowane ulice miasta, zajmując miejsca wzdłuż trasy, którą przejeżdżać miał orszak Prezydenta Rzeczypospolitej. W szpalerach ustawiły się tłumy młodzieży z naręczami kwiatów i organizacje społeczne.

Na peronie kolejowym ustawiła się kompania honorowa miejscowego pułku strzelców podhalańskich ze sztandarem i orkiestrą.

Punktualnie o godz. 15.45 pociąg specjalny, wiozący Prezydenta R. P. przybywa na dworzec wschodni w Cieszynie. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, kompania honorowa prezentuje broń. Do wagonu podchodzą woj. Grażyński, gen. Bortnowski i ks. biskup Adamski. Wysiadającego z wagonu Prezydenta Rzeczypospolitej w towarzystwie małżonki i ministrów oraz świty wita woj. śląski Grażyński. Prezydent Rzeczypospolitej serdecznym uściskiem dłoni wita się następnie z gen. Bortnowskim i ks. biskupem Adamskim.

Pani prezydentowej Mościckiej wręczono wiązankę kwiatów.

Po powitaniu Prezydenta w towarzystwie małżonki przechodzi do oczekującego przed dworcem samochodu. Odkrywają się głowy. Zebrane przed dworcem tłumy wznoszą entuzjastyczne okrzyki na cześć Dostojnego Gościa, Prezydent dłuższą chwilę stoi w samochodzie, dziękując za owacje. Wreszcie samochód rusza pod honorową eskortą szwadronu pułku ułanów, a za nim długi korowód aut z osobami towarzyszącymi Prezydentowi. Zewsząd sypią się kwiaty.

WITAJ NAM WŁODARZU!

CIESZYN, 11.11 — Na przyjęcie Prezydenta R. P. stary zamek piastowski w Cieszynie przybrał godową szatę. Zamek ze wszystkich stron oświetlono reflektorami, co sprawia imponujące wrażenie. Przed zamkiem zgromadziły się tłumy ludności. U wylotu mostu ustawiono pięknie przybraną bramę triumfalną, na której widnieje napis: „Witaj nam Włodarzu". Gdy orszak Prezydenta R. P. ukazał się w pobliżu zamku, tłumy mieszkańców wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć Dostojnego Gościa.

Na prastarej wieży piastowskiego zamku wciągnięto w chwili przybycia Dostojnego Gościa na maszt sztandar Prezydenta R. P. Przed wejściem zaciągnęli wartę strzelcy podhalańscy.

O godz. 19-ej Prezydent R. P. wygłosił na zamku cieszyńskim przez radio przemówienie, transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia (przemówienie to podajemy osobno).

W dniu dzisiejszym Prezydent R. P. obecny będzie na Mszy polowej i wręczeniu sprzętu wojennego oddziałom wojskowym oraz przyjmie hołd miejscowego społeczeństwa. Po defiladzie wojsk odjedzie Prezydent na objazd większych ośrodków Śląska za Olzą.

Generał Ismet Ineunu następcą Ataturka?

STAMBUŁ, 11. 11. — Prezydent Republiki Tureckiej Ataturk zmarł wczoraj o godz. 9 min. 5.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ ATATURKA?

ANKARA, 11. 11. — Zgodnie z konstytucją turecką przewodniczący zgromadzenia narodowego Abdul Halik Renda automatycznie pełni tymczasowo obowiązki prezydenta do chwili wyboru nowego szefa państwa. Zgromadzenie narodowe zostało niezwłocznie zwołane i już dziś należy oczekiwać wyboru nowego szefa państwa tureckiego. Zgromadzenie narodowe zbierze się w godzinach porannych o godz. 11-ej.

Jako następca Kemala Ataturka jest wymieniany generał Ismet Ineunu, były premier, który nie brał udziału w życiu publicznym od chwili ustąpienia ze stanowiska premiera we wrześniu r. ub. Ismet Ineunu liczy lat 58. Był on w ciągu ostatnich 13 lat najbliższym współpracownikiem Ataturka.

DATA POGRZEBU NIE WYZNACZONA.

STAMBUŁ, 11. 11. — Na wszystkich gmachach publicznych wywieszono wczoraj rano flagi, opuszczone na znak żałoby; do połowy masztu. Meczety wypełniają tysiące wiernych. *Dzienniki ukazały się z czarnymi obwódkami. Data pogrzebu nie została jeszcze wyznaczona.*

Odwrót wojsk „rządowych" odbywa się na promach.

BILBAO 11. 11. — Wojska powstańcze czynią dalsze postępy na froncie Ebro, wzdłuż północnego stoku łańcucha górskiego Perlas w kierunku Asco oraz drogi, wiodącej z Venta do Camposines. Większość wojsk rządowych wycofała się za Ebro, przy czym odwrót ich odbywa się na promach z powodu zniszczenia przez powstańców prawie wszystkich mostów.

Wczesnohistoryczny grób Litwinów.

Cenne znalezisko.

WILNO 11. 11. — W pobliżu Żułowa na gruntach wsi Kościelniki jeden z rolników, podczas kopania jamy na kartofle, natrafił na szkielety, przy których stał garnek gliniany. O odkryciu tym rolnik powiadomił posterunek policji w Podbrodziu, który zabezpieczył znalezienisko i dał znać o nim wilejskiemu Urzędowi Konserwatorskiemu. Rolnik natrafił prawdopodobnie na wczesnohistoryczne groby ludności litewskiej. Na miejscu odkrycia w przyszłym roku mają być podjęte prace wykopaliskowe przez Muzeum Archeologii Prehistorycznej USB. w Wilnie.

WOJSKA CZESKIE W BEREGSZASZ wysadziły w powietrze fortyfikacje

BUDAPESZT 11. 11. — O godz. 13.30 wojska węgierskie wkroczyły do Kossa (Koszyc), największego wśród miast, odzyskanych przez Węgry. Wojska były entuzjastycznie witane przez miejscową ludność.

OBRAZ SPUSTOSZENIA.

BUDAPESZT 11. 11. — Wojska czeskie opuszczając miasto Beregszasz, gdzie wczoraj wkroczyły oddziały węgierskie, wysadziły w powietrze fortyfikacje, zdemontowały we wszystkich fabrykach maszyny, z domów zaś oraz budynków publicznych wywiozły wszystkie meble.

Miasto przedstawia obraz spustoszenia. Zapasy zboża oraz żywności, których Czesi nie zdołali wywieźć, zostały podpalone.

UCZONY WŁOSKI ENRICO FERMI laureatem nagrody Nobla.

SZTOKHOLM 11. 11. — Nagroda Nobla dla fizyków została przyznana uczonemu włoskiemu Enrico Fermi.

Łódź w odświętnej szacie

Capstrzyk, akademje, odczyty.

ŁÓDŹ, dnia 11 listopada.

Jeszcze wczoraj Łódź przybrała odświętną szatę w związku z obchodem 20-lecia odzyskania Niepodległości.

Plac Wolności udekorowany został wspaniale. Podobnie szereg gmachów państwowych, miejskich, i wojskowych a nawet i prywatnych udekorowano oraz iluminowano.

Wystawy sklepowe przybrano barwami narodowymi i wystawiono portrety Prezydenta RP oraz Marszałków: Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza.

W szkołach odbyły się akademie i odczyty. O godzinie 17.30 przed frontonem kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej odbył się apel poległych oficerów i szeregowych pułków łódzkich. Przed świątynią zgromadzone były poczty sztandarowe i przedstawiciele władz oraz tłumy społeczeństwa. Apel czytał dowódca OK. gen. Thommee.

O godzinie 18.30 wyruszyły na miasto orkiestry, które odegrały capstrzyk. O godz. 19 w wypełnionej po brzegi sali Towarzystwa Kredytowego gen. Thommee wygłosił odczyt pt. „Dzieci łódzkie w obronie Warszawy". O godzinie 20-ej wojewoda łódzki p. H. Józewski dokonał aktu poświęcenia świetlicy POW-iaków w domu - pomniku.

Proces b. naczelnika urzędu skarbowego potrwa kilka dni.

ŁÓDŹ, 11. 11. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się rozprawa przeciwko b. naczelnikowi urzędu Skarbowego 37-letniemu Julianowi Gąsiorowskiemu o pobranie łapówki i nadużycia służbowe oraz Ickowi Jakóbowi Frajszhakerowi, Lejbie Rozenbergowi i Józefowi Markowiczowi — kupcom, którzy bądź pośredniczyli, bądź bezpośrednio brali udział w nadużyciach wraz z Gąsiorowskim.

Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków. Potrwa ona kilka dni.

SPORT.

Czy „trzynastka" będzie szczęśliwa? dla bokserów we Wrocławiu i Toruniu?

W ostatniej chwili Polski Związek Bokserski zaczęły trapić nieszczęścia. Kowalski okazał się w bardzo słabej formie, a że nadto miał rozbitą rękę — postanowiono go więc zastąpić Woźniakiewiczem. Tymczasem okazało się że i ten także ma rozbitą (a może nawet złamaną) rękę.

Pomyślano wówczas o Chrostku, ale PZB doszedł do przekonania, że lepiej 12.000 widzów nie pokazywać jego stylu walki.

Ostatecznie więc wystawiono na mecz z Niemcami łodzianina Kowalewskiego, z IKP, który szczyci się tym, że nie przegrał w tegorocznych mistrzostwach ani jednej walki.

Szczęściem w nieszczęściu jest to, że waga w której prześladuje nas pech, była i tak skazana na zagładę, z Nuernbergiem zarówno Kowalski, jak Woźniakiewicz, czy Kosnezi mają znikome szanse, tak, że nie zmienia to naszych horoskopów.

Liczymy nadal na pewno na punkty Czortka, Rotholca i Kolczyńskiego. Liczymy też że niespodzianki mogą sprawić zarówno Sobkowiak, jak Piłat, Klimecki czy Pisarski, jeśli będzie w pełni sił. Szczerze mówiąc oczekiwać należy jednak porażki w stosunku 6:10. Każdy punkt zarobiony, będzie radosną niespodzianką.

Zato nie wątpimy zupełnie, że z Łotwą w Toruniu wygrany w wysokim stosunku, choć w wadze lekkiej zamiast Woźniakiewicza startować będzie Kozłowski z Okęcia. Jeśli kto oddać może punkty, to właśnie on, ma przecież najsilniejszego przeciwnika.

Skład na Niemcy przedstawia się następująco: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalewski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki, Piłat.

Na Łotwę; Lendzian, Janowczyk, Skałecki, Kozłowski, Lelewski, Szulczyński, Leśniak, Białkowski.

Drużyna niemiecka jest we Wrocławiu już od niedzieli. Tylko Runge przyjechał dopiero we wtorek. Zorganizowano tam 8-dniowy obóz, w którym bokserzy intensywnie pracują nad kierunkiem Ziglarskiego.

Są w formie doskonałej. Obermauer jest w znakomitej formie technicznej, Buettner szybki jak błyskawica i specjalnie nastawiony na Czortka, a Murach pała chęcią rewanżu i jest w formie lepszej, niż kiedykolwiek.

Na mecz sprzedano do wtorku 10 tysięcy biletów i nie ulega już wątpliwości, że hala będzie wyprzedana.

Drużyna polska przyjedzie do Wrocławia dziś o godz. 18.10; w sobotę o 12.30 odbędzie się przyjęcie na ratuszu, po południu objazd miasta autokarami. Wieczorem oba zespoły pójdą do kabaretu Liebicha. W poniedziałek ewentualnie bokserzy pojadą w Góry Olbrzymie.

Delikatny sędzia — Anglik nie chciał ukarać Włocha na stadionie.

Angielski sędzia piłkarski Jewell, który prowadził niedawne zawody Anglia — Kontynent w Londynie, zgłosił do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej wniosek o ukaranie piłkarza włoskiego Andreolo za niesportowe zachowanie się w czasie powyższego meczu.

W motywacji wniosku Jewell zaznaczył, że ze względu na charakter meczu nie chciał interweniować przeciwko piłkarzowi włoskiemu, bezpośrednio na stadionie w czasie gry.

Wniosek Jewell'a Międzynar. Federacja Piłkarska przekaże włoskiemu zw. piłkarskiemu.

„Pogoń za czołgiem" Ciekawa impreza automobilowa we Lwowie.

Delegatura lwowska Polskiego Touring Klubu, w związku z zamknięciem sezonu automobilowego, organizuje w dniu 13 bm., w porozumieniu z Dowództwem Batalionu Pancernego we Lwowie, ciekawą imprezę, pod nazwą: „Pogoń za czołgiem".

Zadaniem zawodników będzie jazda śladami czołgu, który wyruszy w nieznane na pewien czas przed samochodami biorącymi udział w pogoni, i po przebyciu różnorodnej trasy, skryje się w terenie.

Kto pierwszy odnajdzie czołg, zdobędzie nagrodę.

W pogoni wziąć mogą udział samochody i motocykle.

Zbiórka zawodników na dziedzińcu koszar Batalionu Pancernego we Lwowie — ul. Pierackiego 7, o godz. 8.30, dnia 13 bm.

Wszyscy zawodnicy otrzymają plakiety pamiątkowe.

Regulamin „Pogoni za czołgiem", wysyła na żądanie Delegatura P.T. Klubu we Lwowie, ul. Halicka 19.

Pościg za „lisem" na zakończenie sezonu.

Delegatura łódzka Polskiego Touring Klubu na zakończenie sezonu samochodowego, organizuje imprezę, p.n. „Pościg za lisem".

„Pościg za lisem" polega na odszukaniu kryjówki „lisa", który wyjedzie wcześniej niż zawodnicy, znacząc za sobą zieloną farbą drogę mniejwięcej w odległości 3-ch kilometrów od każdego skrzyżowania dróg i ukryje się w terenie po przejechaniu około 80 klm.

Dwaj pierwsi zawodnicy, którzy przybędą do kryjówki „lisa", otrzymają nagrody ufundowane przez Oddział Łódzki P.T. Klubu i firmy „Karpaty".

Start do pościgu odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 10.15, Zbiórka zawodników przed siedzibą Oddziału P. T. K. w Łodzi, Aleja Kościuszki 73.

Zgłoszenia przyjmuje, do soboty 12 bm. włącznie, Sekretariat Łódzkiego Oddziału Polskiego Touring Klubu w Łodzi, Aleja Kościuszki 73, tel.: 237-11.

Sport w kilku słowach

Okręgowy Urząd WF. i PW. zwołuje na 24 bm. zebranie wszystkich okręgowych związków sportowych, klubów i stowarzyszeń w Łodzi. Na konferencji poruszone będą aktualne sprawy, dotyczące rozwoju sportu w Łodzi.

— Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego uchwalił na swym ostatnim zebraniu zainicjować z okazji 20-lecia odzyskania Niepodległości urządzenie wystawy sportowej, która zobrazuje rozwój sportu na terenie Łodzi w poszczególnych dyscyplinach. Do współpracy ŁOZLA postanowił wezwać wszystkie Związki, kluby i stowarzyszenia sportowe okręgu łódzkiego. Otwarcie wystawy będzie nosiło charakter b. uroczysty i połączone będzie z akademią sportowo - literacką.

— W niedzielę 27 bm. odbędzie się w basenie polskiej YMCA mistrzostwo pływackie łódzkich szkół średnich żeńskich i męskich. Ze względu na dużą liczbę startujących, przekraczającą zazwyczaj 100 zawodników, w sobotę 19 bm. odbędą się zawody eliminacyjne.

— W mistrzostwach piłkarskich łódzkiej klasy A rozgrywane są obecnie mecze zaległe pierwszej rundy. Ciekawe zawody ŁTSG i UTlb odbędą się w nadchodzącą niedzielę na boisku UT o godzinie 11-ej. Obie drużyny zapowiedziały wystawienie b. silnych składów. Pozatym w niedzielę KPZjednoczone rozegra w Pabianicach mecz zaległy z PTC. W nadchodzącą niedzielę 20 bm. przeciwnikiem PTC w Pabianicach będzie UTlb.

— Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN postanowił po przeprowadzeniu dochodzenia w sprawie przerwanego w swoim czasie w Pabianicach meczu o mistrzostwo klasy A: PTC — ŁTSG przy stanie 2:0 dla pabianiczan zarządzić dogrywkę 45-minutową. Jak wiadomo po przerwie drużyna ŁTSG nie chciała wyjść na boisko z powodu wrogiej postawy publiczności. Termin dogrywki nie został chwilowo ustalony.

W siatkówce i koszykówce odbędą się rozgrywki szkolne.

Dnia 4 grudnia 1938 roku rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwa szkół średnich m. Łodzi na rok 1938, a mianowicie:

a) w piłce koszykowej dla szkół męskich o nagrodę przechodnią p. wiz. Głuchowskiego,

b) w piłce siatkowej dla szkół męskich o nagrodę przechodnią p. dyr. Trypki.

c) w piłce siatkowej dla szkół żeńskich o nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu Łódzkiego PZWF.

Wpisowe od drużyny zł 2.—

Rozgrywki odbywają się w kat. A i B. Zgołszenia do dnia 24 listopada 1938 r. Zgłoszenia do dnia 24 listopada 1938 r. zku Okręgu Łódzkiego codziennie od godziny 18 do 19-ej.

Znów rekord Saponettiego na dystansie 50 klm.

Kolarz włoski Saponetti ustalił nowy rekord świata na torze mediolańskim na dystansie 50 klm. uzyskując czas 1:08:02 godz.

Uprzednio rekord świata w tej konkurencji należał do Francuza Archambaud i wynosił 1;08:34 godz.

ULGOWE PRZEJAZDY KOLEJOWE dla członków PZN.

W czasie od 1-go grudnia br. do 15 maja 1939 roku przysługiwać będą członkom PZN bilety ulgowe ze zniżką 50 proc. przy przejazdach koleją w celach turystycznych i narciarskich.

Zasada ulgowych przejazdów będzie ta sama, co w sezonie ubiegłym oraz w sezonie letnim — to znaczy — dla uzyskania ulg (poza opłatą należnych składek na rzecz PZN) należy wykupić książeczkę narciarską, uprawiającą do 32 przejazdów tam i z powrotem. Cena książeczki została obniżona do zł 7.50.

Równocześnie zniesiono obowiązek naklejania nalepek Ligi Popierania Turystyki na legitymacjach członkowskich.

Z. P. Z. Z. WZYWA.

Zjednoczenie Pol. Zw. Zaw. wzywa wszystkich swych członków i sympatyków do stawienia się na zbiórkę, celem wzięcia udziału w uroczystościach 20-lecia Niepodległości.

Zbiórka odbędzie się dziś o godzinie 9-ej rano na dziedzińcu Och. Straży Pożarnej przy ul. Sienkiewicza 54.

ZABAWA KOLARSKA S. S. RAPIDU.

Ruchliwa Sekcja Kolarska S.S. „Rapid" na zakończenie sezonu w dniu 12 listopada br. o godz. 20-ej urządza zabawę taneczną.

Wszyscy kolarze Łodzi zamiast zaproszenia okazać mogą legitymację członkowską.

Zabawa odbędzie się w lokalu własnym przy ul. ks. B. Bandurskiego 9-11.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowa, Zgierska 87, J. Hartman, Brzezińska 24, W. Rowińska, Plac Wolności 2, A. Perelman i S-ka, Cegielniana 32, W. Danielecki, Piotrkowska 127, F. Wójcicki, Napiórkowskiego 27, K. Kempfi Karolewska 24a.

120-stu betoniarzy łódzkich na kursie zawodowym.

ŁÓDŹ, 11. 11. — W sali Rady Miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie kursu zawodowego dla betoniarzy. Na uroczystość przybyli pp. Kazimierz Jagiełło dyr. Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, inż. Lipski — przedstawiciel Zarządu Miasta Łodzi, inspektor Gałkowski - delegat Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, inż. Piotr Sir — dyr. Betoniarni Miejskiej, inż Jerzy Nehay — dyr. Polskich Związków Portland - Cement, oraz przedstawiciele organizacyj zawodowych.

Zagaił uroczystość przedstawiciel Instytutu Przeysłowo - Rzemieślniczego Woj. Łódzkiego, dyr. Eug. Dębowski podając cel i zadania realizowanego kursu.

Na wieść o podjęciu przez Instytut zapisów na kurs zgłosiło się w ciągu 2-ch dni ponad 90-ciu kandydatów rekrutujących się pośród robotników sezonowych. Na wniosek zainteresowanych Instytut podjął starania o zdobycie środków finansowych umożliwiających zrealizowanie kursu.

Obecnie otwierany kurs jest blisko 200-setnym z rzędu kursem realizowanym przez Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy Województwa Łódzkiego.

Słuchacze tego kursu w liczbie 120-tu stanowią 3-ci tysiąc słuchaczów kursów Instytutu.

Piękne przemówienie pod adresem słuchaczów wygłosił dyr. Kazimierz Jagiełło, podkreślając znaczenie kursu dla rynku prac i życia gospodarczego kraju oraz dziękując organizatorom za realizację kursu. Przedstawiciel Zarządu Miejskiego inż. Lipski w dłuższym przemówieniu wskazał na celowość kursu z punktu widzenia zainteresowanych słuchaczów i Zarządu Miejskiego jako pracodawcy, życząc kursowi owocnych wysiłków dla dobra słuchaczów i ogólnego. Przemawiali również inż. P. Sir. i delegat słuchaczów składając Instytutowi podziękowanie zi trud zorganizowania kursu.

Po przemówieniach powitalnych wygłosił inauguracyjny wykład inż. Jerzy Nehay, obrazując rolę betoniarstwa w życiu gospodarczym i społecznym Państwa.

Wspólna fotografia dopełniła całości programu uroczystego rozpoczęcia kursu. Słuchaczem pozostał radosny trud 4-ro miesięcznego dokształcenia.

Więzienie za wyłudzanie od bezrobotnych.

ŁÓDŹ, 11. 11. — Jan Dąbrowicz, Józef Łuczak, i Gajdowicz Tadeusz, znani w dzielnicy bałuckiej awanturnicy w styczniu br. pokłuli nożami swego dawnego kolegę Ignacego Stefaniaka, tak, że ten musiał długi czas leczyć się w szpitalu. Nożowników policja aresztowała jeszcze tego samego dnia. Dąbrowicz zbiegł, ale został pochwycony w lasach pod Zgierzem.

Wczoraj Sąd Grodzki skazał Dąbrowicza na 1 rok więzienia, a Łuczaka i Gajdowicza po 10 mies. więzienia.

* * *

— Za wyłudzanie od bezrobotnych pieniędzy rzekomo za wyrabianie posad ukarani zostali Jan Urbaniak 1-rocznym więzieniem, a Józefa Gruszczyńska 3 miesiącami aresztu.

Komisja międzyzwiązkowa sezonowców jedzie z interwencją do Warszawy.

ŁÓDŹ, 11. 11. — W dniu wczorajszym zlikwidowany został zatarg w fabryce Gessnera, przy ulicy Kilińskiego 24-26. Firma zdecydowała się wypłacić robotnikom zaległe należności, wobec czego załoga opuściła mury fabryczne.

BEZ REZULTATU.

Wczorajsze rokowania w sprawie umowy dla robotników fabryk filcu nie doprowadziły do aktywnego uzgodnienia punktów układu zbiorowego. Strajk w fabrykach trwa w dalszym ciągu. Ponowne pertraktacje podjęte będą w dniu jutrzejszym.

Z INTERWENCJĄ DO WARSZAWY.

Jutro uda się do Ministerstwa Op. Społ. komisja międzyzwiązkowa robotników sezonowych która interweniować będzie w sprawie zastosowania ulgowych warunków nabycia praw do zasiłku dla tych, którzy przepracowali jedynie 104 dni.

Powstaje nowy typ robotnika... Zbiórka uliczna na rzecz P. T. O. K.

W dniu 13 bm. to jest w niedzielę Pracownicze Towarzystwo Oświatowo - Kulturalne urządza Zbiórkę uliczną i w lokalach rozrywkowych w celu zasilenia funduszów na przeprowadzenie akcji oświatowej wśród polskich rzesz pracujących.

Pracownicze Towarzystwo Oświatowo- Kulturalne im. St. Żeromskiego powstało dla stworzenia więzi kulturalnej i obyczajowej w dziele Zjednoczenia Narodu Polskiego, poczętego w myśl wskazań Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza a budowanego przez Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Zadaniem P. T. O. K. jest podniesienie poczucia państwowego w szerokich rzeszach robotniczych i pracowniczych, wychowanie z nich szeregu światłych i pełnowartościowych obywateli, którzy w planowym działaniu tworzą w Polsce nową narodową kulturę i obyczaj.

Do zrealizowania tych zadań P.T.O.K. dąży przez krzewienie oświaty, podnoszenie poziomu życia, stworzenie obyczajów świata pracy budzenie zamiłowania do piękna, rozwijania życia zbiorowego i pracy zespołowej, kultury fizycznej i kultury życia codziennego.

P. T. O. K. prowadzi pracę przez uniwersytety robotnicze, świetlice, biblioteki, pracownicze kluby dyskusyjne, kursy dokształcające, Akcje wczasów urlopowych, i codziennych, sport ogródki działkowe, poradnie i pomoce społeczne. Dzięki tym działaniom powstaje nowy aktywny typ robotnika i pracownika polskiego, obywatela świadomego i czynnego który potrafi wywalczyć i zbudować w Polsce dla świata pracy te pozycje, które staną się fundamentami potęgi i wielkości Narodu i Państwa. Albowiem wielkość Polski to oświecona armia pracy, która wywalczy dobrobyt rzeszom pracowniczym i nauczy ich radości życia. W tym przeświadczeniu, że Łodzi nie może być obojętną sprawa oświaty robotniczej apelujemy tą drogą o ofiary.

Według Pima dziś pogoda.

ŁÓDŹ, 11. 11. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym. Ranek mglisty i miejscami chmurny. W ciągu dnia pogoda słoneczna i ciepła o umiarkowanym zachmurzeniu. Słabe wiatry południowe. W dzielnicach północnych i częściowo środkowych nocą przymrozki.

UROCZYSTA AKADEMIA.

W dniu 12 listopada rb. tj. w sobotę o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ulicy Pierackiego 17 — staraniem Związku Pracowników Skarbowych i Stowarzyszenia Urzędników Państwowych oraz Grupy Liter. „Osnowa" dla uczczenia 20-lecia Niepodległości, odbędzie się uroczysta akademia, na którą złożą się hymny, przemówienia, prelekcje i część koncertowa.

Wejście dla członków i osób wprowadzonych bezpłatnie.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, befsztyk z kartofelkami, budyń czekoladowy.

263 osoby udekorowano w Starostwie Grodzkim.

ŁÓDŹ, dnia 11 listopada.

Wczoraj starosta grodzki dr. H. Mostowski udekorował Krzyżami Zasługi 263 osoby.

W pierwszym rzędzie dekoracja dotyczyła posterunkowych policji, ze względu na doroczne święto Policji Państwowej. Starosta Grodozki w obecności komendanta grodzkiego pp. insp. Elzesser-Niedzielskiego udekorował brązowymi Krzyżami Zasługi 53 szeregowych za pracę na polu bezpieczeństwa publicznego.

14 osób otrzymało srebrne Krzyże Zasługi, między innymi poseł Edward Dutkiewicz i inż. Bebel, prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Poza tym otrzymało brążowe Krzyże Zasługi 196 osób. Na liczbę tę złożyło się 34 pracowników kolei państwowych, odznaczonych za pracę na polu zawodowym, i znaczna liczba właścicieli drobnych nieruchomości oraz dozorców domowych za zasługi na polu akcji sanitarno-porządkowej.

* * *

P. Helena Portychowa z powiatu łaskiego dekretem p. Prezydenta R.P. została odznaczona Medalem Niepodległości.

Udekorowana ulica Edwarda na terenie wsi Widzew.

ŁÓDŹ, 11. 11. — O spontanicznej radości w związku z 20-tą rocznicą odzyskania Niepodległości świadczy fakt bardzo oryginalny. Oto wszyscy właściciele domków przy ul. Edwarda położonej na terenie wsi Widzew samorzutnie zakupili wczoraj flagi o barwach narodowych i udekorowali swe domy. Trzeba wziąć pod uwagę, że obywatele z ul. Edwarda są bez wyjątku niezamożnymi robotnikami.

WYBORY W POWIECIE WIELUŃSKIM.

W dniu 9. 11. r. b. starostowie powiatowi wobec upływu kadencji rad gromadzkich zarządzili wybory do tychże rad.

Wybory odbędą się w powiecie wieluńskim 4.12. 1938 r. w pozostałych powiatach w dniu 11. 12. 1938 r. W ten sposób reprezentacje samorządowe będą odnowione w kolejnym porządku — poczynając od gromad i kończąc na radach powiatowych.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Więzienie bez krat.
CAPITOL: — Dama na dwa tygodnie.
CORSO: — Człowiek który żył dwa razy.
CYRK STANIEWSKICH. (Aleja Kościuszki 5-7). — Program światowych atrakcyj. Codziennie 4.30 po poł. i 8.15 wiecz.
EUROPA: — Indie mówią.
GRAND KINO: — Profesor Wilczur.
IKAR — I. Prawda zwycięża. II. Dwaj mężowie pani Vicky.
JAR — Na scenie: Wielki marsz; na ekranie Mary Dow.
METRO: — „Jezebel".
MIMOZA — Wrzos.
OŚWIATOWE. — I. Pan redaktor szaleje. II. Na Sybir.
OAZA — Ułan księcia Józefa.
PALACE — Ostrożnie profesorze.
PRZEDWIOŚNIE: — Druga młodość
RIALTO: — Indyjski Grobowiec.
RAKIETA: — Druga młodość.
SŁOŃCE. — I. Pan redaktor szaleje. II. Na Sybir.
STYLOWY — Pobrali się za wcześnie.
TON. — Ósma żona Sinobrodego.
ZACHĘTA: — I. Rok 1914; II. Robert i Bertrand.

TEATR POLSKI.

Uroczysta Akademia w Teatrze Polskim.

Dziś w piątek w Święto Niepodległości odbędzie się o godz. 8,30 wiecz. w Teatrze Polskim uroczysta Akademia. Składać się ona będzie z dwóch części: z okolicznościowego widowiska pt. „Pochód ku Niepodległości" złożonego z fragmentów najcelniejszych arcydzieł literatury polskiej ilustrujących walkę czterech pokoleń o Niepodległość — i wesołego wieńca legionowych i wojennych piosenek.

Część pierwszą opracował Bronisław Dąbrowski — drugą usłyszymy w inscenizacji Władysława Krasnowieckiego.

Piękne widowisko to powtórzone zostanie w sobotę o godz. 4-ej po poł. dla młodzieży szkolnej oraz wieczorem o godz. 8,30 dla szerszej publiczności.

Teatr Popularny nie czynny.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

WYSTAWA OBRAZÓW prof. art.-mal. ANTONIEGO WIPLLA p.n. „Nasz krajobraz, góry i morze", przy ul. Piotrkowskiej 113, otwarta od godz. 10 do 10 w. Wejście na F.O.N.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ANDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55

WINSZUEMY:

Wschód słońca 6.51.
Zachód słońca 15.49.
Długość dnia 8.58.
Ubyło dnia 7.09.
Tydzień 46.

PRZECIEŻ ŚWIAT JEST PIĘKNY...

Pracuj w różowych okularach!

Strząśnijmy z siebie wszelki pesymizm.

Świadomość, że każdy człowiek posiada moc w sobie do ukształtowania swego życia wypełnia coraz więcej umysły ludzkie. Człowiek żyjący w radości życia, patrzący jasnym okiem na dziwy otaczającego, jest o wiele zdrowszy i dłużej żyje, aniżeli ten z wiecznie nadąsaną miną i zachmurzoną twarzą. Każdemu już dzisiaj wiadomym jest, że człowiek wesoły łatwiej skończy swą codzienną pracę. Prędzej i lepiej ją załatwi od ludzi złych, patrzących na świat przez pryzmat niezadowolenia i złości. Hasłem wszystkich ludzi powinno być: „siła przez radość życia". Wszyscy powinni wiedzieć, że praca jest pięknem, i że do wykonania jej nie idzie się z nachmurzoną twarzą, ale tak samo radośnie jak się podąża do tańca, lub się patrzy na rzeczy piękne.

Niektórzy patrzą na świat przez różowe okulary. Są ludzie, których życie nie potrafi zgnieść ani osłabić w ich optymistycznych zapatrywaniach. Każdy człowiek może sam dla siebie wystarać się o takie różowe okulary optymizmu i spojrzeć nimi na świat. W tej chwili zniknie szarzyzna życia, pesymizm utrudniający życie odejdzie, wypędzony tchnieniem radości i życie stanie się lekkie, łatwe i jas

Każdy przyznać musi, że radość życia nie wypływa z posiadania ziemskich dóbr. Wiemy z przykładów pochodzących z życia codziennego, że ludzie, którym los nie szczędził zawodu, pomimo tego nie upadli na duchu, ale zawsze z twarzą jasną kroczą w życie, coraz wyżej, coraz dalej, do najistotniejszego celu życia — do Boga.

A tymczasem inni, mający wszystkiego jak to się mówi „po uszy", siedzą nad tym wszystkim z twarzami niezadowolonymi, pełni niechęci do życia.

Leży to w tym, że my ludzie trzymamy się zbyt silnie starych zwyczai, nawet wówczas, chociaż przekonamy się u innych, że nie są one już wiele warte. Ale jak mówi znowu przysłowie — (nie powinniśmy zapominać o tym, że przysłowia stanowią o mądrości danego narodu), że samopoznanie człowieka prowadzi do naprawy jego losu. — Tak też my poznając siebie i swoje, błędy, powinniśmy strząsnąć ze siebie wszelki pesymizm, jak wiatr strząsa na jesień suche liście.

Człowiek wesoły jest zdrowszy od nadąsanego i złośnika. Inaczej podchodzi do każdej sprawy. Wszystko mu lepiej smakuje, dłużej pozostaje młodym i silnym, i w przyjaźni u ludzi a miłości u Boga. Bo jakżesz może być Bogu miły człowiek wiecznie nadąsany, narzekający na świat . życie? Przecież świat jest piękny i życie również, tylko jedno i drugie trzeba umieć brać, wchłaniać w siebie zawsze z tej dobrej strony. Przyjdzie smutek, to nie grzęznąć w nim po uszy, lecz myśleć o dobrej stronie życia, o tym słonku, które tak jasno świeci. Smutek przejdzie, bo człowiek nie jest stworzony na to, aby się radował i cieszył.

Uśmiech na ustach to najlepszy glejt dla dzieci idących do szkoły. Zachmurzone dzieci to plaga dla nauczyciela, nigdy się nie roześmieją, nigdy nie okażą zadowolenia czy radości. Jakżesz chętnie chodzi się po zakupy do sklepu, gdzie sprzedają miłe, urzejme sprzedawczynie i uśmiechnięci ekspedienci.

Ponurość i smutek jest z czasem tylko przyzwyczajeniem u niektórych ludzi. Takim trzeba zawsze i wiele mówić o czarodziejskiej mocy śmiechu, śmiechu pochodzącego z głębi serca. Troski i smutki to najwięksi nieprzyjaciele człowieka. Kto się zbyt łatwo im poddaje ten bezapelacyjnie ginie. Wiemy że życie człowieka nie upływa na stałych śpiewach i radościach, nieszczęście przyjdzie czasem o wiele szybciej, niż człowiek się go spodziewa. Ale chociażby ono było największe, człowiek musi się z nieszczęścia podźwignąć, i to jak najprędzej, aby nie upaść na samo dno życia, skąd nie łatwo wchodzi się wzwyż.

Niechaj więc wszyscy ludzie pamiętają o tym, że optymizm powinien panować w ich sercach, optymizm mądry, rzeczowy i rozsądny, wówczas inaczej będzie na świecie. Znikną niesnaski i gniew, zmaleją troski i bóle, krótko trwać będą nieszczęścia, a wszyscy ludzie staną się społecznością zgodną.

—oOo—

35 TYSIĘCY STUDENTÓW

uczy się w Oxfordzie.

Uniwersytety angielskie posiadają już zdawna wyrobioną na całym świecie markę. Są to przeważnie uczelnie o wiekowej tradycji, uczelnie dziś bardzo zamożne i świetnie wyposażone. Dają one studentowi nie tylko doborowych wykładowców i wszelkie pomoce naukowe, ale stwarzają i umieją utrzymać atmosferę sprzyjającą nauce, atmosferę głębokiego kultu wiedzy.

Obywatele Wielkiej Brytanii z głębokim przywiązaniem do tradycji łączą w sobie mocno zakorzeniony instynkt społeczny. Temu też należy przypisać stary zwyczaj, do dziś skrupulatnie przestrzegany — zapisywania części spadku swemu macierzystemu uniwersytetowi. Piękną tę tradycję podtrzymują nawet znani ze swego przysłowiowego skąpstwa Szkoci.

Najsławneijszym miastem uniwersyteckim jest Oxford. Nie jest to jeden uniwersytet, ale zespół niezależnych od siebie wyższych uczelni. Kwitnie tu międzyuczelniana szlachetna rywalizacja sportowa. Walczy się tu z całą zaciętością i zapałem już nie o osobiste zwycięstwo, ale o honor swojej uczelni. W Oxfordzie uczy się około 35.000 studentów z całego kraju, a nawet z całego świata. Atmosfera szczerego koleżeństwa króluje tu niepodzielnie.

System nauczania na uniwersytetach jest nieco inny od naszego. Więcej czasu przeznaczone jest na pracę osobistą, wykonywaną pod kierunkiem t. zw. „tutor'a". Nie ma obowiązku uczęszczania na wykłady, są one dla studentów tylko dobrowolnym ułatwieniem ich pracy naukowej.

O ile w obrębie jednej uczelni kwitnie serdeczne koleżeństwo, o tyle „lokalne antagonizmy" międzyuczelniane są bardzo silne. Społeczność studencka reprezentuje ponadto najróżniejsze kierunki polityczne. Od najbardziej „czerwonych" komunistów do najzacieklejszych zwolenników faszyzmu. Coraz więcej zwolenników mają obecnie pozapartyjne poglądy pacyfistyczne. Najmniej może licznie wśród młodzieży obecnej jest reprezentowana grupa stuprocentowych konserwatystów.

Również istnieje wielka różnorodność wyznaniowa. — Od kompletnych nihilistów i ateistów do „walczących" katolików i protestantów.

W każdym jednak razie młodzież angielska jest żywa, myśląca i w swojej myśli uczciwa.

NAJLEPSZA PARA.



W turnieju tanecznym 12 narodów zwycięstwo odniosła angielska para taneczna Welss — Sisson.

Pani Chamberlain na wystawie drukarskiej.



Żona angielskiego premiera Chamberlaina odwiedziła wystawę drukarską w Londynie i zainteresowała się techniką sporządzania czcionek i składania.

LECZNICZE WŁASNOŚCI WARZY!

Rzeżucha zwalcza sklerozę.

Liczne spośród naszych warzyw, pospolicie używanych w gospodarstwie, posiadają oprócz składników odżywczych, cenne właściwości lecznicze. Wiele z nich znanych było już w starożytności, wiele zachowało się do czasów obecnych w lecznictwie ludowym, ale mieszkańcy miast, poza bardzo spopularyzowaną modą „na witaminy", wciąż jeszcze nie doceniają warzywa jako środka leczniczego, jako jednego z najprostszych a skutecznych sposobów kuracji.

Seniorami pośród warzyw, używanych w lecznictwie są:

czosnek, cebula i szczypiorek,

znane i stosowane jeszcze w starożytnym Egipcie. Warzywa te, szczególnie spożywane w stanie świeżym, mają przede wszystkim ogromne działanie na organy oddechowe: wpływają na nie oczyszczająco i rozluźniająco, stąd doskonałe rezultaty przy stosowaniu czosnku i cebuli

przy grypie, bronchitach i astmie,

a nawet początkach gruźlicy. Na organa trawienne działają oba warzywa dezynfekująco i czerwiogubnie, *poza tym* zapobiegają sklerozie i szkorbutowi. Spośród wielu cennych soli, znajdujących się w czosnku i cebuli, wymienić należy żelazo, jako środek przeciw anemii, potas — działający moczopędnie i jod, używany przy sklerozie.

Marchew,

lub sok z marchwi, stosowane są dziś już nawet dla niemowląt. Poza bogactwem witamin, posiada marchew dużo składników alkalicznych, może więc być polecana do leczenia organizmów przekwaszonych z powodu wadliwej przemiany materii. Stosuje się również picie soku z marchwii **przy cierpieniach wątroby,** niedokrwistości i blednicy, artretyźmie. Niektórzy polecają miazgę z marchwi przy wrzodach i egzemach, jako okłady.

Pietruszka i selery,

oddawna są *znane* jako łagodny i bardzo skuteczny środek *moczopędny*. Poza tym nać z selerów, gotowana w mleku, stanowi pomocne lekarstwo przy chorobach dróg oddechowych.

Ciągle jeszcze niedoceniana, a przecież dająca w wielu wypadkach fenomenalne wprost wyniki jest **kapusta kiszona**

a zwłaszcza jej sok. Lekarze podają wypadki wyleczenia wielu cierpień chronicznych i nawet schorzeń gruźlicy jelit przy stosowaniu soku z kapusty. Równie pomocnym jest sok przy biegunce u dzieci, sama zaś kiszonka reguluje trawienie, usuwa produkty gnicia i wzmaga ruchliwość kiszek. W medycynie ludowej z powodzeniem stosują picie soku kwaśnej kapusty przy cukrzycy.

Wreszcie jedna z najpopularniejszych sałat zimowych **rzeżucha,**

która wraz z kiszoną kapustą powinna stanowić jak najczęstsze danie naszych posiłków, zawiera jako jeden ze składników — jod, znany środek antysklerotyczny. Poza tym częste spożywanie rzeżuchy ma działać czyszcząco na krew, a jej przyjemnie gorzkawy smak wpływa dodatnio na pobudzenie apetytu.

PODSŁUCHANE

PIETYZM.

W ciemnym miejscu ogromny dryblas podchodzi do małego wynędzniałego pana i prosi grzecznie, lecz stanowczo, o zegarek.

— *Ależ zaklinam pana* — błaga karzeł *olbrzyma* — mój *zegarek nie posiada* dla pana żadnej *wartości*, noszę go tylko dla pietyzmu.

— *Bardzo* pana przepraszam — odpiera *drab*, — ale czy sądzi pan, że nasz brat nie ma już żadnego pietyzmu?

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 83

Naraz King, zabiegłszy Radży (bo on to był) od tyłu, grzmotnął go swoją maczugą w czerep. Orangutan potrząsnął tylko olbrzymim łbem i wściekły, ze straszliwym rykiem rzucił się na Piotra. Zwarli się obaj, jak dwa tytany i wnet przed Ruszczycem i Macphersonem utworzyło się jedno, trudne do rozeznania kłębowisko dwóch ciał. Widzieli tylko kłąb, raz czarny, raz jasny, toczący się to tu, to tam i słyszeli sapanie dwóch piersi, niby dwóch miechów kowalskich. Potem kłąb ten rozpadł się na dwie części po to, aby znowu utworzyć jedno kłębowisko, złożone teraz już z trzech ciał, bo i King wmieszał się do walki.

Jak długo trwała ta walka?.. Obaj widzowie stali na miejscu i z zapartymi oddechami śledzili ten śmiertelny bój.

Kłębowisko znowu rozpadło się na dwie części: to King, wyrzucony przez orangutana, zakreślił wielki łuk i padł w wysokie trawy poza klombami. Zobaczyli teraz Piotra, trzymającego Radżę w śmiertelnym uścisku i nawzajem pozostającego w uścisku orangutana. Domyślali się, że teraz nastanie ostatni moment walki.

— Trzeba mu pomóc, koniecznie pomóc! — zawołał Ruszczyc i ze sztyletem w ręce skoczył do walczących. Ale Piotr, blady jak chusta, z czołem skrwawionym, spojrzał na niego dziko i wrzasnął:

— Precz!.. Precz!..

Ruszczyc odskoczył w bok, a jednocześnie dał się słyszeć cichy trzask i łeb olbrzymiego orangutana zwisł bezradnie, wykręcony do tyłu.

De Serres trzymał parę chwil Radżę w uścisku, a potem cisnął go na ziemię i stanąwszy na nim, wydał ogromny, jak grzmot huczcy okrzyk triumfu, od którego zatrzęsła się dżungla.

Było coś niesamowitego wspaniałego, a jednocześnie coś straszliwie groźnego i barbarzyńskiego w tym triumfalnym okrzyku Piotra. Tak musieli wyglądać w cyrkach Nerona barbarzyńcy, walczący z dzikimi turami dalekich puszcz północnych.

Ale nim przebrzmiał ten okrzyk, gdzieś opodal rozległo się znowu wołanie, tak bardzo podobne do wołania zabitej przez szampansa Malajki.

— Rani! Rani! Ra-a-a-ani!...

I w chwilę później zobaczyli Kinga, który przyszedł w końcu do siebie po upadku i teraz z nieod[illegible] swonia zabitej przez szympansa Malajki.

— Rani! Rani! Ra-a-a...

Głos nagle umilkł w samym środku słowa.

— Gotowe? — rzucił nagle Piotr.

Ocknęli się.

— W drogę...

— Jak to? Musimy przecież złożyć wizytę mister O'Rurke'mu.

— Tam właśnie pójdziemy.

— A „Łzy proroka"?

— King przypilnuje.

Piotr ruszył już z miejsca, gdy naraz uszu ich dobiegł szum i trzask w gęstwinie i po chwili tu przed nimi wyrosła olbrzymia postać orangutana. To była pewnie owa wołana „Rani". Jerzy otworzył na nią morderczy ogień swojego pistoletu, wypróżniając cały magazyn. „Rani" padła martwa, wydawszy chrapliwe westchnienie.

— Teraz naprzód!

Ruszyli pośpiesznie ku wyjściu, które prowadziło do „pałacu" O'Rurke'go. Po drodze dołączył się do nich King, biegnąc podrygająco z wesołym mruczeniem. Ukryli kosz w zaroślach, zostawiając na *straży Kinga*, a sami zaczęli się skradać ku śpiącemu, jak im się wydało — domostwu. Dokoła panowała absolutna cisza. Weszli na werandę, szukając wejścia do wnętrza, gdy tak nagle, że nie mieli nawet czasu pomyśleć, odsunęło się boczne górne okienko w postaci zasuwy z deski i padły strzały. Zasuwa momentalnie zatrzasnęła się. A prawie równocześnie rozdzwonił się wysoko nad nimi na jednej ze śpiczastych wieżyczek dzwon. Ruszczyc domyślił się, że dzwon ten musi pochodzić z owego zatopionego brygu, którym O'Rurke przywędrował z Madagaskaru aż na Borneo. Na dźwięk dzwonu w całym domu wszczął się niebywały ruch i hałas. Kto żyw — zrywał się z pościeli i biegł gdzieś, gdzie przytuleni do ściany trzej napastnicy, słyszeli tupot licznych biegnących gdzieś nóg.

— Stary cyklop czuwa! — rzucił gniewnie Piotr. — Ale wątpię, by to czuwanie przydało mu się teraz na cokolwiek. Puśćcie, panowie, mnie, tu gdzieś muszą być, o ile pamiętam drzwi. Zaraz się tu z nimi uporam.

Po tych słowach de Serres podsadził się pod ścianę i nacisnął: rozległ się suchy trzask i pół ściany bambusowej runęło do wnętrza, a oni na nią. Zerwali się jednak szybko i pobiegli po schodach do góry.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Bohaterskie wspomnienia
NAD MOSTEM POD OSTROŁĘKĄ.
Wycieczka do rejonu kurpiowskiego

OSTROŁĘKA w listopadzie.

Ostrołęka, siedziba władz powiatu, w którego obrębie znajduje się prawie cały rejon kurpiowski, położona jest na lewym brzegu Narwi. Miasto liczące kilka wieków istnienia (pierwsze wzmianki o nim spotykamy w r. 1313) jest szczególne prześladowane przez los. Wojny, pożary, zaraza na zmianę raz po raz niszczą je, ono jednak ciągle się odradza i mimo wszystko zachowuje charakter miasta starego.

Linia kolejowa, budowana w czasie zaboru rosyjskiego, omija miasto w odległości 5 km. Komunikacja ze stacją jednak łatwa i niekosztowna. Ze stacji ulicą 11-go Listopada — o linii tak charakterystycznej dla starego miasta — przyjeżdża się na Pl. 3-go Maja, przy którym znajduje się ratusz, starostwo, poczta i inne urzędy. Na placu tym zachowało się kilka kamienic z XVIII wieku i trochę szczerb, świadczących o zniszczeniu ostatniej wojny. Stąd ulicą Farną idziemy do kościoła parafialnego, którego budowę rozpoczął ks. Janusz Mazowiecki w r. 1399. Kościół ten dzielił koleje miasta. Przed rokiem 1609 spłonął, odbudowywany, przez długie lata, niewiele zachował rysów ze swej gotyckiej przeszłości.

Od Fary idziemy chodnikiem między ogrodami, przecinamy ul. Kościuszki, mijamy skwerek i stajemy przed klasztorem pobernardyńskim.

Ze swoimi basztami narożnymi, murem bramą obronną kościół ten robi wrażenie małej forteczki. — Istotnie był niegdyś obronny.

Opuszczamy miasto i przez most na Narwi dochodzimy do dawnych fortów rosyjskich na których wznosi się szkielet Mauzoleum. Miało ono stanąć w setną rocznicę powstania listopadowego i pomieścić prochy poległych w bitwie pod Ostrołęgą dnia 26 maja 1831 r.

Niestety, Mauzoleum nie zostało wykończone, czeka lepszych czasów. Prochy poległych tymczasowo złożono w kapliczce murowanej znajdującej się przed Mauzoleum.

Na polach za fortami na miejscu z którego pułk Bem ostrzeliwał ze swoją baterią przyczółek mostowy atakowany przez wojska rosyjskie, stoi pomnik z piaskowca z orłem. Pod pomnikiem tym w ostatnich 2 latach goście węgierscy składali wieńce.

Po poznaniu Ostrołęki chcemy sięgnąć w głąb Kurpiowszczyzny. Jedziemy zatem do Myszyńca.

Mijamy trochę lasu i jakąś rozrzuconą wieś, przejeżdżamy przez Dylewo. „To już prawdziwe Kurpie“ — mówi ktoś z jadących. Istotnie: chaty, drewniane ustawione szczytami do ulicy, szczyty ozdobione t. zw. „śparogami“ z krzyżem po środku. Płoty drewniane. Wieś zbita, skupiona. Za Dylowem krajobraz bardzo przypomina Polesie. Tu i ówdzie kawałki lasu, kępki drzew — resztki puszczy tak okropnie wyniszczonej w czasie wojny światowej, teren bagnisty podmokły.

Zatrzymujemy się dopiero w Kadzidle dla obejrzenia kościoła i wyprostowania kości.

Siadamy z powrotem do samochodu i ruszamy dalej. Jeszcze sporo kilometrów. Mijają szybko i — Myszyniec. Przyglądamy się bacznie tej okolicy kurpiowskiej.

Duża wieś, budynki przeważnie drewniane. W środku ogromny plac. Z boku kościół i plebania.

Idziemy obejrzeć kościół — duży neogotyk z prześliczną na froncie dzwonnicą gotycką z 17 wieku. Zainteresowanie budzą ‚kuny“ — smutne wspomnienia zwyczajów średniowiecza. Dzień powszedni, kościół pełen świątecznie ubranych Kurpiów, odbywają się misje.

Z kościoła udajemy się na plebanię, żeby obejrzeć zbiory ks. Kłoskowskiego, wielkiego miłośnika Kurpiowszczyzny.

Oglądamy zatem „lelujki“ (wycinanki), ‚kruki“ — pisanki, lalki w strojach kurpiowskich, świątki rzeźbione w drzewie — przemiłe prymitywy. Stamtąd idziemy do chaty kurpiowskiej, gdzie przyglądamy się tkaniu pasiaków, nabywamy wycinanki.

Mało mamy czasu, żeby pojechać do granicy niemieckiej (7 km.) Idziemy tylko do mogił Kurpiów, za dawnym mostem kopańskim, poległych w walce ze Szwedami w r. 1708 i z Moskalami w czasie powstania 1863 r. Wracamy. Zaczyna padać, ale, że brezent dobry, nic sobie z tego nie robimy.

Pieśni kurpiowskie na ogół smutne. Czy dlatego, że dola Kurpiów jest taka? Kiedyś wolni, podlegli tylko królowi, zależni od puszczy, która ich żywiła. Po upadku niepodległości zmienia się zasadniczo tryb ich życia. „Zielona“ staje się już nie ich własnością. Trzeba się zabrać do rolnictwa na marnych gruntach. Wciągają się po mału do tej pracy, nawet dziś robią postępy, ale to nie jest życie, jakie prowadzili ich praojcowie.

Nadmiar energii, którą dawniej Kurpik wyładowywał w walce z przyrodą, dziś wyładowuje w bójkach na zabawach, weselach, które rzadko obchodzą się bez ofiar w ludziach.

Dziś można znaczną część Kurpiowszczyzny obejrzeć wygodnie i tanio, a że w ogóle Kurpie nie leżą na końcu świata, więc przyjeżdżajcie i oglądajcie!

W. G.

Syn architekta złodziejem
OKRADŁ ANGLIKA W HOTELU.

O godz. 4 nad ranem dwu policjantów spostrzegło jak jacyś osobnicy zrywali płócienny dach z pozostawionego auta na ulicy Beaurepaire w Paryżu. Złoczyńcy byli tak bardzo zajęci swą „pracą“, że nawet nie spostrzegli policjantów, którzy ich od dłuższego czasu pilnowali. Byli to dwaj młodzieńcy, którzy rozłożyli na ziemi swe przyrządy i wyładowywali zawartość samochodu. Bez trudu stróże bezpieczeństwa odprowadzili za kołnierz obydwu opryszków na najbliższy posterunek policji. Złodziejami okazali się Reniusz Rozier, 27 lat, żeglarz i 26-letni Ludwik Garnier, elektrotechnik. Razem przyjechali przed dwoma tygodniami z Marsylii i żyli tylko z kradzieży.

Ludwik Garnier jest synem naczelnego architekta księstwa Monaco. Synalek wkrótce tak się rozbawił i narobił w Marsylii długów po uszy, że ojciec wyrzekł się go. Pomimo tego w grudniu ubiegłego roku Ludwiczek wrócił do księstwa Monaco, by u papy wyprosić nieco wsparcia pieniężnego. Że „kochany Ludwiczek“ 12 razy siedział za kratkami, papa doskonale o tym wiedział. Gdy młody urwis zgłosił się do ojca po wsparcie materialne, ten go odesłał tam, gdzie pieprz rośnie... Pragnąc ażeby pobyt jego w Księstwie nie okazał się daremny, młody Garnier zakradł się do pokoju hotelu zamieszkałego przez sira angielskiego i „wydmuchał“ mu z kieszeni portfel zawierający 1.700 franków.

„Kariera“ Roziera nie jest wcale gorsza. Był on już 10 razy karany i nakaz aresztowania szukał go po całej Francji.

Obecnie obydwaj młodzieńcy przez dłuższy czas zabawią za kratkami, gdzie pobyt ich nie będzie nic kosztował oprócz nudów i tęsknoty za wesołym życiem na cudzy koszt...

Gratulacje po angielsku
Czyżby Polacy amerykańscy wstydzili się ojczystego języka?

Jeden z czytelników pisma polskiego wychodzącego w Ameryce porusza charakterystyczny wypadek sądzenia się Polaków amerykańskich na wygłaszanie mów w języku angielskim.

Mieliśmy w Northampton, Mass, jakby zjazd Polonii okolicznej, a właściwie ludzi, więcej znanych i zawsze czynnych. Okazją do tego zjazdu było dwudziestopięciolecie pożycia małżeńskiego pp. M. Paddocków. Zebrało się około 300 osób, z których ani jedna nie zdradziła tajemnicy przed jubilatami. To warte zanotowania. Nic dziwnego, że pp. Paddock poprostu oniemieli, gdy ich „zwabiono“ do sali Białego Orła. Przy stołach było wesoło. Jubilatom wręczono piękny prezent i w mowach poczęto sławić ich cnoty obywatelskie. Nie rozumiem tylko, dlaczego wszystko to odbywało się po angielsku? Ludzie, którzy doskonale mogą przemówić po polsku, łamali sobie język, ażeby wystękać parę zdań gratulacji po angielsku. Każdy z nich robił wrażenie, jakby go brzuch bolał. A po polsku byłby przemówił serdecznie i ogniście, ku ogólnemu zadowoleniu“.

Taka już teraz moda nastała. Im kto gorzej po angielsku mówi, tym się głośniej wydziera. Tłumaczą się, że dlatego używają języka „angielskiego“, aby obcy rozumieli. Tymczasem tamci zrozumieli by ich lepiej, gdyby im to powiedzieli na migi, bo ani jednego wyrazu angielskiego poczciwie nie wymówią.

Anna Borowikowa

Pożądanie
(Uroczysko)

Powieść 6

Purpurowe światło wdzierając się przez okienka kształtu pół księżyca, oświecało siedzące ptaki. Było ich pięć, nastroszone, wychudłe, posępne. Siedziały na jajach już czwarty tydzień, toteż dzioby ich stały się sinawe, a korale przybrały barwę błękitu. Obojętnymi, zapadłymi oczami patrzyły na Weronikę, która schwyciła pierwszą z brzegu indykę i postawiła na ziemi. Ptak, bijąc skrzydłami rzucił się w swej zaciekłości macierzyńskiej z powrotem do gniazda. Tedy przytrzymała go mocno kolanami, rozwarła mu dziób i przemocą sypała jęczmienia do gardła. Indyka łykała ziarno z cichym szelestem, wybuchając od czasu do czasu żałosnym gulgotem. Potem przypadła do wody i piła chciwie.

— Głupia, zdechłaby z głodu, a nie odeszłaby od dzieci — pomyślała Weronika, lecz zaraz spoważniała i jakiś daleki uśmiech zakołysał się na jej ciemnych wargach.

W drzwiach owionął ją mrok i ciepły zaduch. Ciszę przerywało pobrzękiwanie łańcuchów i tłusty chlupot mleka, spływającego w szkopki. Smutna małomówna Nastka, pokojowa pani, lubiona przez Weronikę za posłuszeństwo, pilnowała w zastępstwie udoju. W olbrzymim budynku, obliczonym na dwieście sztuk bydła, stało obecnie tylko osiemnaście krów dworskich, a w drugim końcu kilkanaście fornalskich. Weronika spojrzała w tę stronę.

— Więcej ichniego, niźli naszego. I karm tu i żyw całe to hultajstwo! — pomyślała z niechęcią.

Wracała do dworu, upatrując pilnie czy nie zobaczy gdzie jakiego oszustwa. Spod stajen rozbrzmiewał gromki głos Samborskiego. Przechodząc ujrzała, że Fiedor wyciągnął wolant i oblewa wiadrem koła.

— Jedziecie gdzie? — zapytała.

— Pojedziem z młodszym panem do miasta — odrzekł.

— Do miasta? — zadumała się.

O godzinie dziewiątej, przygotowawszy śniadanei zastukała do drzwi Krzysztofa. Siedział już ubrany, a Józik słał łóżko.

— Jakże się panu spało?

— Dobrze — lepiej się dziś czuję — wyciągnął do niej rękę, czego nie czynił nikt z domowych, prócz niego.

Właśnie przysunęła mu herbatę, gdy do pokoju wszedł Przemko.

— Jadę już — rzekł do brata — czy potrzebujesz czego z miasta?

— Czy Bielawski objaśnił ci co masz załatwić?

— Tak, mówił. Dał kartkę do starostwa, do urzędu ziemskiego i do banku. Ale może są jakie sprawunki...

Był jakiś nieswój zmieszany i uciekał z oczami.

— Sprawunki... ja nie. A pani? — zwrócił się do Weroniki.

— Już Fiedor wie, co ma kupić — rzekła.

— A... a Zula może potrzebuje czego? — z Przemko.

— Zula, może, nie wiem. Ale ona śpi jeszcze.

Przemko nie odpowiedział.

— Wrócisz na obiad? — zagadnął Krzysztof.

— Tak... to jest nie. Właśnie chciałem powiedzieć, że wrócę dopiero koło szóstej. Może wstąpię do Trościaniewicz. Zresztą taka zła droga, gruda, a w lesie nie obeschło...

Pożegnał się szybko i wyszedł Weronika poszła za nim i dogoniła go w oszklonym ganku.

— Czy zostawić ci obiad? — spytała troskliwie, pomagając mu się ubrać.

— Ach, nie wiem, daj mi spokój — otrząsnął się.

— Przemku — szepnęła żałośnie.

Wzruszył ramionami i wyszedł na schody. Długa popielata burka z kapturem zniekształcała trochę jego strzelistą postać. Fiedor odpiął, a potem zapiął za panem, czarny skórzany fartuch. Złote, błyszczące w słońcu kasztany zadrgały i lekko ruszyły odprowadzane hałaśliwym ujadaniem psów.

Weronika została sama na ganku. Zdjęło ją dziwne zamroczenie. Zrobiło jej się biało, biało przed oczami, a potem czarno. Usiadła na ławce. Po chwili tamto przeszło, ale przykrość została. — Znowu taki zły i czego? Wiedziała, że robota czeka, ale nie miała siły wsiać i pójść. Przymknęła oczy. Gdzież te dobre dni co przeszły? Boże, Boże, gdzie te dawne dobre dni?

— — — — — — — — — — — — —

Osiem lat temu. Ona stała w sadzie. Jabłka, jabłka, wszędzie pełno było jabłek. Leżały w stosach czerwone, żółte, zielone, różowe. Dopiero co wczoraj przyjechała do Rusznic. Godził ją i przywiózł rządca, ten stary chudy Sosnowski. Rozejrzała się co robić. Nieład był straszliwy, wiadomo, jak to u kawalera. Więc najpierw złapała się za sad, bo już czas był najwyższy i owoc leciał z drzewa. Pilnowała od rana. Chłopcy rwali i trzęśli, inni znów dźwigali koszami. Nagle rumor się zrobił po sadzie, że dziedzic idzie. Jeszcze go nie widziała.

Nadchodził.

Miał na sobie kurtkę granatową, szerokie, popielate spodnie, wysokie buty i czapkę też popielatą, z daszkiem. Gdy tak szedł, to twarz jego migała między bielonymi drzewami, jak to jabłko rumiane.

Zbliżył się, uchylił czapeczki, porozmawiał grzecznie, a potem poprosił żeby mu wybrała jabłuszko. Wybierała długo, ręce jej się trochę trzęsły. Dała mu żółciutką renetę, wziął, uśmiechnął się i zaczął jeść.

— A zęby to ma jak u wilka — pomyślała.

Pokręcił się jeszcze chwilę i poszedł. A jej się zdawało, że słonko zgasło, (chociaż świeciło mocno), że ona na to się rodziła, na to żyła, aby tu się znaleźć, i aby jego widzieć. A wszystko inne, to takie czarne, paskudne i niepotrzebne jak to bagno na polu, abo choroba, abo i śmierć.

I tak było przez dwa tygodnie bez jednego dnia. Chadzali koło siebie — niby to nic — ale gonili się oczami i jedno dobrze wiedziało, co drugie myśli. Ona od razu poznała, że to przyszła jej przeznaczenie. Świadoma była życia, zaznała niejednego. Więc ani myślała się bronić temu: tylko ciągle była jak w ukropie. Żeby to już raz przyszło... i bardzo ciekawa była jak to będzie. Poty biły na nią, robota z rąk leciała. Niejeden raz pokąsała sobie usta do krwi, z tej złości.

Aż w końcu... Dobrze nie wiedziała jak się to stało. Gadali, że we dworze coś straszy. Kładła się właśnie spać. Aż tu chrobotnęło za piecem raz i drugi, a potem od kuchni coś jakby lazło. Porwała się z krzykiem i już bez ducha leciała prosto do dziedzica, w jego drzwi. Nie spał jeszcze. Siedział w tej swojej cudacznej, kolorowej marynarce i palił papierosa. Niebardzo się żdziwił, przyśmiechał się trochę. Posadził ją przy sobie i uspokajał, że nie trzeba się bać, bo żadnych duchów nie ma na świecie. Potem jakoś nagle zagarnął ją w ramiona.

— Aleś ty piękna — rzekł — psiakrew. Czyś z kamienia wykuta, czy to?

Już miało świtać, kiedy wracała do siebie. Odtąd przychodziła do niego co dzień. We dnie to chodziła jak błędna. Pracowała, robiła za trzy, ale dobrze nie wiedziała co się w koło niej dzieje.

Tak się ciągle czuła teraz jak w to pierwsze święto wielkanocne, kiedy wszystko już nagotowane i upieczone, kiedy trzeba się tylko ładnie ubrać i jeść. I nie miała żadnej roboty — (tylko co tego doju dopilnować).

(d. c. n.)

Zgrzyt



Żona: — Gdybym ja ci przeszukiwała kieszenie jużbyś na mnie piorunował!

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Jedną z nielicznych ulic w śródmieściu nie posiadających ulepszonej nawierzchni jest ulica Nowogrodzka na odcinku od ul. Poznańskiej do końca. Brak ulepszonej na wierzchni daje się szczególnie we znaki chorym szpitala Dzieciątka Jezus, w którym ranny turkot wozów, udających się do hal przy ul. Koszykowej, budzi chorych ze snu. Ułożenie więc asfaltu przynajmniej na odcinku ulicy, przylegającej do szpitala, staje się rzeczą konieczną.

* * *

Stołeczny komitet pomocy dzieciom i młodzieży uruchomił w listopadzie dożywianie dzieci w 150 publicznych szkołach powszechnych na ogólną ich liczbę 188. Reszta szkół kończy przygotowania do uruchomienia akcji dożywiania. Dożywianych jest około 15 000 dzieci. W najbliższych dniach liczba dożywianych dzieci wzrośnie do 20 000. Nadto odbywa się do żywianie blisko 5000 dzieci uczęszczających do przedszkoli miejskich.

W przygotowaniu jest akcja dożywiania młodzieży, uczęszczającej do dokształcających szkół zawodowych.

* * *

Mimo zapowiedzi, nie rozpoczęto jeszcze budowy parkingu w Al. 3-go Maja przy zbiegu z ul. Nowy Świat. Tymczasem punkt ten należy do tych w Warszawie, w których powstają największe zatory, spowodowane unieruchomianiem samochodów wzdłuż chodników na ul. Nowy Świat.

* * *

Dotychczas istnieje w Warszawie 91 taksówek bagażowych. Dowodzi to, jak po trzebny był w stolicy tego rodzaju środek transportu, który stopniowo wypiera pojazdy konne, wózki ręczne itp.

* * *

Stow. Żoliborzan zwróciło się do Zarządu Miejskiego z memoriałem, zawierającym wnioski do preliminarza budżetowego miasta na r. 1939/40, o uwzględnienie budowy w tej dzielnicy parku sportów wo dnych i kontynuowania budowy parku dol nego, uporządkowania i zadrzewienia terenów przy ul. Ustronie i Bohomolca, regulacji i uporządkowania placów Lelewela i Wilsona oraz terenów wokoło dworca Gdańskiego, wreszcie usypanie wału przeciwpowodziowego Cytadela — Bielany.

* * *

Na Marymoncie powstają coraz liczniej zamiast estetycznych domów i domków, budy wznoszone bez planu i regulacji. Domy te nie są wznoszone w prostej linii, lecz jedne cofnięte są o dwa metry od linii regulacyjnej, inne zaś powstają o dwa metry naprzód, tworząc z ulicy rodzaj scho dów, co ma miejsce np. na ul. Marii Kazimiery.

PIĘKNY DAR DLA ARMII

FIRMY ANSTADT SP. AKC.

W dniu 31. X. br. odbyło się przekazanie pułkowi łódzkiemu c. karabinu maszynowego wraz z zaprzęgiem, ufundowanego przez zarząd, pracowników i robotników Browaru Sukc. K. Anstadta Sp. Akc. w Łodzi. Uroczystość ta odbyła się w podniosłym nastroju na dziedzińcu fabrycznym, w obecności władz wojskowych, które przejęły zakupiony sprzęt z rąk ofiarodawców.

Kraieczki.

PODARTY PROTEST

HANDLOWA HISTORIA.

O ile można mieć pewne zastrzeżenia odnośnie rozwoju kultury, to cywilizacja jednak postępuje w dwudziestym wieku niewątpliwie naprzód. Gdy przed pewnym czasem zainstalowano telefoniczną zegarynkę, ludziom zdawało się, że oto już jest szczyt wygody, ekstrakt udogodnień, jakie ze strony telefonu możemy oczekiwać. — Tymczasem ukazała się zapowiedź nowych udogodnień.

Miła panienka o przyjemnym głosie z biura zleceń telefonicznych zapowiada:

— Będziemy podawali repertuar kin i teatrów, przyjmujemy zlecenia na załatwianie spraw telefonicznych, miejskich i międzymiastowych klienta nieobecnego w domu, służymy wszelkimi...

Byłbym zachwycony tym wszystkim, gdyby biuro zleceń podejmowało się załatwienia tych wszystkich spraw również, które utrudniają nam życie. Gdybym mógł pewnego pięknego dnia przemówić do miłej panienki (a może to mężatka?) w ten mniej więcej deseń:

— Szanowne biuro zleceń? Bardzo mi przyjemnie. Proszę pani, poproszę o załatwienie wszystkich moich wierzycieli, gdyż zaczynają mnie już męczyć. Oto wykaz spraw, które należy zlikwidować: Lichwiarski — 300 złotych, Bank Operacyjny— 200 złotych, zaległe komorne — 200 złotych...

I tak dalej wyliczyłbym wszystkie długi, a biuro zleceń odpowiedziałoby: załatwione — i miałby człowiek wreszcie spokój i uwierzyłby w cuda cywilizacji.

Biuro zleceń posiada więc przed sobą wielkie pole rozwoju. Bo ostatecznie cóż tam, że poda nam repertuar kin i teatrów. To betka! W każdym piśmie znajdziemy to samo. Cóż z tego, że załatwi w czasie naszej nieobecności rozmowy telefoniczne! Czasami lepiej, gdy nie dowiadujemy się po co ktoś do nas dzwoni. Ale istnieją inne, piękne możliwości. Na przykład dla ludzi grających w bridża. Siedzi smętnie trzech panów i martwią się, że nie ma czwartego. Ten wyjechał, tamten zachorował, ów ma ważną konferencję, innemu żona nie pozwala, słowem — klęska. Partia może się rozbić i gracze są zrozpaczeni. Wtem przypominają sobie: biuro zleceń telefonicznych! Nakręcają szóstkę i mówią:

— Proszę nam zaraz przysłać czwartego do bridża, tylko szybko, bo czas ucieka!

I biuro zleceń przysyła czwartego do bridża.

Albo siedzi w domu smętny młodzieniec nudzi mu się, nie ma forsy, żeby wyjść na miasto zabawić się, dzwoni więc do biura zleceń:

— Siedzę w domu i nudzę się. Proszę mi kogoś przysłać do rozrywki!

Już niedługo może, a biuro zleceń będzie zasypywane najrozmaitszymi zleceniami:

— Proszę mi wybrać numer losu, który na pewno wygra w najbliższym ciągnieniu!

— Proszę nam przysłać butelkę koniaku, bo sklepy już zamknięte i zresztą nie mamy kogo posłać!

— Proszę zadzwonić do mojej żony, że dziś nie przyjdę do domu na obiad! Ale proszę nie mówić, że idę z kolegami na wódkę, tylko — że mam bardzo ważną konferencję!

I t. d. Piękne będzie życie, gdy biuro zleceń rozszerzy swoje czynności.

WYKUP.

A na razie zajmijmy się dzisiejszym pro testem wekslowym. Historia ta wygląda w ten sposób, że pewnego dnia Uszer Kop ner zjawił się u Wolfa Gernica i powiedział mu:

— Panie Gernic kochany, ja potrzebuję mieć pańskiego protestu. Pan będzie łaskaw niezwłocznie i niezawodnie dać mi zań pieniądze, w przeciwnym bądź razie, aczkolwiek z przykrością zmuszony będę dać tego protesta komornika.

— Proszę bardzo, panie Kopner, pokaż no pan tego protesta, już się płaci!

I gdy Kopner wyciągnął z kieszeni pro test, Gernic wyrwał mu go z ręki i podarł go. Lekkomyślnie łudził się, że w ten sposób pozbędzie się długu. Życie przekonało go jednak, że długu nie tylko nie pozbył się, ale nadto skazany został na sześć miesięcy aresztu z zawieszeniem i 200 złotych grzywny bez zawieszenia.

Jerzy Krzecki.

Dziecko ukryte za szafą

przyczyniło się do ujęcia niebezpiecznych włamywaczy

Z Sosnowca donoszą:

Przytomność umysłu 12-letniej dziewczyny przyczyniła się do ujęcia dwóch groź nych włamywaczy, którzy w biały dzień dokonywali zuchwałych kradzieży mieszkaniowych.

Do mieszkania Domagałów przy ulicy Chemicznej w Sosnowcu, podczas gdy w domu znajdowała się jedynie 12-letnia cór ka Domagałów, Alicja, zakradli się złodzieje. Przestraszone dziecko skryło się przed włamywaczami za szafę i z zapartym oddechem przyglądało się plądrowaniu mieszkania. Złodzieje zebrawszy łup, gotowali się do wyjścia, i w ostatniej dopiero chwili spostrzegli wystającą zza szafy sukienkę dziecka.

Nie wiadomo jaki los spotkałby dziewczynę z rąk niebezpiecznych złoczyńców, gdyby nie jej przytomność umysłu. — W śmiertelnej trwodze Alicja zdobyła się na decydujący krok. Wyskoczywszy z ukrycia, zwinnie wślizgnęła się pod łóżko i poczęła wzywać pomocy.

To ją zbawiło. Zaskoczeni alarmem, który postawił na nogi wszystkich mieszkańców domu, rabusie rzucili się do ucieczki, nie dali jednak za wygraną i odpędzali od siebie zagradzających im drogę bagnetem. Jednego z nich zdołano ująć, mianowicie 25-letniego Bogusława Walińskiego, mieszkańca Sosnowca (Miła 2), drugim, jak ustalono, był 26-letni Wiktor Babczyk (Sosnowiec, Modrzejowska 40).

Obaj stanęli onegdaj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu i skazani zostali po półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat pięć.

RADIO-SĄCIK.

PIĄTEK, 11 LISTOPADA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 „11 listopada"
6.42 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 „Od Mazurka Dąbrowskiego do I-ej Brygady" (audycja muzyczna — z Katowic
8.15 Muzyka polska w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
8.45 „W 20-tą ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI" — transmisje uroczystości z Warszawy i rozgłośni regionalnych. — 1. Nabożeństwo. Kazanie. 2. Defilada. 3. Reportaże
13.00 Muzyka obiadowa — ze Lwowa
14.30 „Wojsko polskie w pieśni ludowej" — audycja muzyczna (z Poznania)
15.00 „Polska w dniu 11 listopada 1918 r." — audycja zbiorowa z Rozgłośni P. R.
16.00 „Dzień wolności — dzień radości" — koncert rozrywkowy w wykonaniu zwiększonej orkiestry Feliksa Dzierżanowskiego i in.
18.00 „Symfonia Polski Odrodzonej" — montaż literacko - muzyczny
19.00 Przemówienie
19.50 Polska muzyka w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
20.00 Uroczysty koncert z Filharmonii Warszawskiej w wykonaniu połączonych orkiestr R. P. i Filharmonii Warszawskiej oraz chóru P. R. i in.
W przerwie o g. 21: Dziennik wieczorny
22.15 „Wielkości, komu nazwę twą przydano" — audycja literacko - muzyczna (z Łodzi)
22.45—23.55 Koncert orkiestry wojskowej (z Wilna)
W przerwie o g. 23: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorolog.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.30 Początek audycyj — program ogólnopolski
23.55 Zakończenie audycyj

SOBOTA, 12 LISTOPADA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Audycja dla dzieci — z Katowic
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik popołudniowy i wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika literacka
16.35 Muzyka z płyt
16.45 Wspomnienia z P.O.W. — odczyt
17.00 „Don Pasquale" — G. Donizettiego — skrót operowy (z Krakowa)
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla Polaków za granicą
19.00 Przemówienie
19.15 Koncert muzyki lekkiej — z Poznania
21.00 Muzyka i humor — wykona mała orkiestra Polskiego Radia i in.
W przerwie I około g. 21.30: „Mieszkanie do wynajęcia" — skecz
W przerwie II około g. 22.15: „Diablik telefoniczny" — monolog
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym)
23.15—23.55 Muzyka taneczna — płyty

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.25 Fragmenty z opery „Faust" — Ch. Gounoda (płyty)
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
16.35 Flet i harfa — płyty
18.00 Poradnik sportowy dla robotników
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj



B. DIETRICH.

ZEMSTA.

— Margo! Margo — wołał w przedpokoju zdyszany głos.

Jednym skokiem młoda kobieta dobiegła do drzwi i otworzyła je. Na progu stał wysoki młodzieniec w nieprzemakalnym płaszczu, trzymając w jednej ręce butelkę w drugiej zaś dwie duże paczki.

— Robercie! To ty? Co się stało?

Młody człowiek wszedł do pokoju, położył paczki na krześle, po czym wyjął drżącymi rękami paczkę banknotów z portfelu i rzucił je na stół. Marga, z wypiekami na twarzy przeliczyła banknoty....

— Sto dwadzieścia dolarów... Skąd wziąłeś tak dużą sumę? Jej zdumione spojrzenie spoczęło z niepokojem na Robercie.

— Nie pytaj. Udał mi się pewien interes, na który czyhałem już od dłuższego czasu. Jest to właśnie suma, której ci potrzeba na kupno biletu kolejowego i kilka dni życia w Hollywood, zanim znajdziesz engagement. Nareszcie będziesz mogła spróbować szczęścia.

Spróbować szczęścia! Twarz Margi roz jaśniła się cała radosnym uśmiechem. W teatrze, gdzie była statystką, każdy kto się do niej zbliżył pytał zdumiony:

— Czemu nie jedzie pani do Hollywood? Z taką urodą powinna pani zrobić karierę...

Hollywood! Marzenie jej życia.

Nawet Robert, zmuszony przez los do wykonywania niewdzięcznej pracy, aby tyl ko zarobić na chleb wymawiał nazwę Hollywoodu, jak magiczną jakąś formułkę, zapewniającą szczęście. I teraz, gdy patrzył na Margę, piękną, jak boginię, a zmuszoną pędzić nędzny żywot na mansardzie, jako towarzyszka życia urzędnika ostatniej kategorii, serce jego wezbrało miłością i litością:

— Jedź Margo! Nie masz co robić tu, w Nowym Jorku.

Młoda kobieta spojrzała na niego nieprzytomnie jak wyrwana z głębokiego snu.

— A co z tobą się stanie, gdy cię opuszczę, Robercie?

— Nie martw się o mnie. Dam sobie radę... A zresztą, gdy już dostaniesz zajęcie z pewnością przyślesz mi zaraz pieniądze na podróż do Hollywood? A wtedy będziemy już zawsze razem.

I młodzi, pełni nadziei, padli sobie w objęcia.

Marga na pewno nie była najpiękniejszą dziewczyną w Hollywood. Musiała więc początkowo zadowolnić się rolą statystki w filmie historycznym. Poruszała się jednak tak wdzięcznie w powłóczystej szacie damy dworu i wykazała tyle dystynkcji, że kilku panów z dyrekcji, którzy przyglądali się zdjęciom, wyraziło jej swój zachwyt przy końcu. W porze obiadowej jeden z nich poprosił reżysera, by go jej przedstawił.

Był to „sam" George Joung, miliarder który finansował film.

Wszyscy wiedzieli, że większa część akcji wytwórni należała do niego. Wysoki i muskularny, choć nieco ociężały z powodu przekroczonej czterdziestki, wyglądał jak posąg, wyciosany z drzewa. Z ciemnej jego twarzy patrzyły oczy o dziwnie jasnym, przenikliwym spojrzeniu.

Gdy Marga stanęła przed nim w swej wspaniałej głęboko wydekoltowanej sukni balowej, przyglądał jej się długo bez słowa.

Potem zadowolony, poprosił, by poszła z nim na kolację.

Marga była zręczna. Potrafiła stawić mu opór na tyle, aby dać poznać swoją wartość a jednocześnie nie obr[illegible] go. Po kilku tygodniach, zbyt zakochany, by móc żyć bez niej, zazdrosny o karierę [illegible]mową, zbliżającą się ku Mardze wielkimi krokami, George Joung, przyzwyczajony do pokonywania wszelkich trudności, zdecydował się ją poślubić.

A w Nowym Jorku, w nędznym pokoiku na czternastym piętrze, Robert odczytywał po raz setny jedyny list Margi, wysłany z Hollywood:

Tymczasem życie Margi zmieniło się w czarującą bajkę. Wśród przyjęć, balów i wycieczek podsycana komplementami i ogólnym podziwem piękność jej osiągnęła pełnię rozkwitu. Marga stała się królową eleganckiego świata.

Pewnego ranka zauważyła Marga jakiegoś żebraka w łachmanach, słaniającego się z wyczerpnia na nogach, który przyglądał jej się natarczywie. Serce zabiło jej mocno. To był Robert! Zacięła konia i pojechała galopem do domu.

— Po co on tu przyjechał? Czego on chce ode mnie? — pytała sama siebie niespokojnie.

Dręczona wyrzutami sumienia, zeszła pewnego wieczoru do ogrodu i zbliżyła się do sztachet, za którymi widniała blada twarz Roberta.

— Czego chcesz ode mnie?! — zawołała zrozpaczona.

— Nic! Nic! Tylko spojrzeć na ciebie.. Usłyszeć twój głos... Odpowiedział Robert.

Ręką, wyciągniętą przez parkan przyciągnął ją ku sobie i zaczął błagać o łaskę spotkania i rozmowy. Tęsknota czyniła go po prostu szalonym. Marga, której w tym nagłym zbliżeniu stanęła przed oczami cała przeszłość i miłość Roberta, tak pełna poświęceń, zgodziła się. Wcisnęła mu w rękę garść banknotów, mówiąc:

— Idź. Kup sobie ubranie i wynajmij przyzwoite mieszkanie. Nie przychodź tutaj, bo jeżeli George cię zobaczy — to cię zabije. Jutro wyjadę autem na week-end do mej posiadłości podmiejskiej. Bądź na drodze — zabiorę cię ze sobą.

Następny dzień Marga przeżyła w strasznym niepokoju. Musiała użyć całej swej dyplomacji by wytłumaczyć mężowi swą nagłą chęć samotnego wyjazdu.

Robert już czekał na szosie w nowym płaszczu i ubraniu.

Sobota i niedziela, przeżyta na łonie natury, zbliżyła znów dawnych kochanków. Marga pogrążyła się w miłości Roberta, jak w wonnej kąpieli, przenikającej ją roz koszą. W podróż powrotną wyjechali dopiero w poniedziałek nad ranem. Marga podniecona przeżytymi wrażeniami, nie zdołała na ostrym zakręcie utrzymać kierownicy w ręku. Auto uderzyło o drzewo. Oboje wylecieli na szosę. Marga padłszy na trawę, obok drogi ocalała. Robert jednak leżał na środku szosy z roztrzaskaną głową.

Był to wielki skandal.

Wszyscy wrogowie i zazdrośnicy rzucili się na pognębioną Margę, jak kruki na łup. W ciągu tygodnia opinię jej poszarpała na strzępy prasa. Ściągnięto ją z wyżyn królowania na dno.

Marga nie zobaczyła się już ze swym mężem. Uciekła do Nowego Jorku.

Ale co robić? Praca w filmie, po skandalu, jaki miał miejsce, była niemożliwą. Marga została więc kelnerką w barze. Potem posługaczką, praczką, wreszcie pomywaczką w podrzędnej knajpie. Na ulicy, gdy wracała w nocy, zaczepiali ją mężczyźni, czyhający na nią. Wiedziała, że prędzej czy później stanie się ich ofiarą. Ciężka praca fizyczna była ponad jej siły. Wreszcie, u kresu rozpaczy, wyszła pewnego wieczoru z domu, zdecydowana na wszystko. Gdy błądziła tak samotnie po ulicach, usłyszała nagle swoje imię.

Elegancka limuzyna zatrzymała się obok niej, a z otwartych drzwiczek wysiadł George, jej mąż.

— Szukam cię już od dawna! Co się z tobą dzieje?

I wprowadził ją niemal siłą do auta.

— Wiesz dobrze, że mi na tobie bardzo zależało. Pragnąłem nawet ostatnio opuścić gwar Hollywoodu, by żyć tylko z tobą w ciszy i spokoju. W momencie, gdy mnie porzuciłaś kończyłem *właśnie* budowę willi pod Nowym Jorkiem, która miała być dla ciebie niespodzianką. Pojedziemy tam.

Oszołomiona Marga nie mogła wydobyć z siebie głosu.

Milczała też, gdy zajechali przed wspaniały fronton pałacu, gdy wchodzili po schodach, wyłożonych dywanami wśród szeregu lokai, których sylwetki odbijały się w niezliczonych lustrach.

— Pójdziemy do twych prywatnych apartamentów — rzekł George.

I poprowadził ją korytarzem, ozdobionym kryształowymi kandelabrami do jej sypialni, olśniewającej luksusem i zbytkiem. Bukiety kwiatów porozwieszane wszędzie w wazonach, roztaczały przenikliwą woń. Zewsząd biło ciepło dostatku. Gdy obejrzeli już wszystkie jej prywatne pokoje, George podał jej ramię i rzekł.

— A teraz zejdziemy na dół.

Gdy znaleźli się znów przy wyjściu wśród szpaleru służących, George Young zostawił ją przy drzwiach, mówiąc do lokaja:

— A teraz proszę odwieźć panią tam, skąd przyszła — na ulicę.

AKADEMIA.

Dziś o godz. 17-ej odbędzie się w gmachu Polskiej YMCA Akademia z okazji 20-ej Rocznicy Niepodległości Polski. Na program złożą się: zagajenie, przemówienie okolicznościowe oraz część koncertowa z udziałem K. Chruścielskiej (recytacje z tow. fortepianu) K. Szupki (śpiew), Nietschówny (skrzypce), A. Wentlanda (fortepian), Chóru YMCA pod dyr. p. Januszewicza. Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Moniuszki 4a i Traugutta 3.

DWA DANCINGI ŁÓDZKIEJ RODZINY RADIOWEJ.

Zarząd Łódzkiej Rodziny Radiowej uprzejmie zaprasza swych Członków i Sympatyków na najbliższe dwa dancingi do restauracji Hotelu Polskiego przy ul. Piotrkowskiej 3, z których pierwszy odbędzie się dzisiaj, następny w niedzielę o godz. 17-ej. Doborowa orkiestra, ciekawe występy artystyczne, zapewnią wszystkim miłe spędzenie wieczoru.

Proces o zniesławienie komisji ministerialnej.
Zatwierdzony wyrok Sądu Okręgowego.

LWÓW 11. 11. — Sąd apelacyjny rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciw redaktorowi „Małego Dziennika" Draniewiczowi i redaktorowi odpowiedzialnemu tego pisma zakonnikowi Marczewskiemu, oskarżonym o umieszczenie artykułów omawiających niewłaściwy sposób przeprowadzania badań antropologicznych i antropometrycznych w gimnazjach lwoskich, a zwłaszcza w gimnazjum żeńskim im. Królowej Jadwigi, czym dopuścić się mieli zniesławienia przeprowadzającej te badania komisji ministerjalnej.

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy uznał dowód prawdy w sprawie zarzutów podniesionych przeciw sposobowi tych badań za przeprowadzony i uniewinnił obu oskarżonych od zniesławienia komisji, a natomiast za obrazę członków komisji skazał Draniewicza na 6 tygodni bezwzględnego aresztu, a Marczewskiego na 4 tygodnie bezwględnego aresztu.

W wyniku ostatniej rozprawy, przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych, Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok. I instancji z tym, że obu oskarżonym zawiesił wykonanie orzeczonej kary.

Chłopi zabili drągiem wilka.
SKÓRĘ SPRZEDANO ZA 8 ZŁOTYCH.

NIEŚWIEŻ 11. 11. — We wsi Horodziej Górny pow. nieświeskiego chłopi zabili drągami wilka, który podkradł się pod zagrody gospodarskie i porywał zwierzęta domowe. Rolnik Wojcieszonko odarł z wilka skórę i sprzedał ją za 8 zł.

Bolesny upadek ze stołka
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 11. 11. — Na ul. 11 Listopada najechana została przez samochód 27-letnia Zofia Mielniak, zamieszkała w Konstantynowie. Uległa ogólnemu potłuczeniu. Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia.

— Na ulicy Brzezińskiej kopnięty został przez konia woźnica 44-letni Józef Andrzejewski, zamieszkały przy ul. Żórawiej 52. Andrzejewski doznał złamania lewej ręki i rany klatki piersiowej. Karetką pogotowia przewieziony został do szpitala Ubezpieczalni.

— W mieszkaniu własnym spadła ze stołka w czasie zakładania firanek i uległa złamaniu lewej ręki 56-letnia Karolina Runge (ul. Majowa 4). Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanej lekarz pogotawia.

Prace nad obliczaniem głosów
zostały zakończone.

ŁÓDŹ, dnia 11 listopada.

(F.) Prace nad obliczaniem głosów oddanych w dniu głosowania do Sejmu zostały przez poszczególne Wyborcze Komisje Okręgowe zakończone.

Wynik głosowania w Łodzi we wszystkich trzech okręgach przedstawia się jak następuje: uprawnionych do głosowania było 374.114 osób; głosowało 204.272 osoby; frekwencja wynosiła 57 procent; ważnych kartek oddano 189.151; nieważnych — 15.121.

Po dokonaniu dokładnych obliczeń poszczególne Komisje Wyborcze sporządziły oficjalne protokóły, które przesłane zostały Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu. Akta zaś złożone zostały w archiwum Sądu Okręgowego w Łodzi.

Zakończone prace.

ŁÓDŹ, dnia 11 listopada.

(F.) Wczoraj ostatecznie zakończone zostały prace nad uzupełnieniem list wyborców do Rady Miejskiej w Łodzi.

Uzupełnione i poprawione spisy wyłożone zostaną jeszcze raz do wglądu przez wyborców w dniach 12 i 13 listopada r. b. w siedzibach Okręgowych Komisyj Wyborczych. Zainteresowani listy te będą mogli przeglądać w godzinach od 10-ej do 12 i od 17-ej do 21-ej.

Akcja agitacyjno - propagandowa ze względu na dzisiejszą uroczystość 20-lecia Odzyskania Niepodległości została zaniechana.

Natomiast oczekiwane jest jej większe nasilenie w nadchodzącą niedzielę.

Najcięższa sprawa sędziego.
Krawcowa źle uszyła suknię.

SIERADZ 11. 11. — Przed Sądem Grodzkim w Sieradzu odbyła się sprawa Zofii Dobrosiowej przeciwko krawcowej p. Zofii S. która wykonała dla p. Dobrosiowej suknię z jej towaru. Mimo poprawek suknia okazała się źle uszytą. Gdy p. D. raz jeszcze zareklamowała u krawcowej konieczność poprawek, krawcowa pokazała swej klijentce drzwi.

Na sprawę sądową zaproszone zostały 2 ekspertki pp. Mrozowa i Szwajcarzewska. Ku ogólnej wesołości p. D. musiała ubrać się w suknię aby ekspertki mogły przed sądem ocenić pracę krawcowej i błędy w wykonaniu. Ekspertki stwierdziły, że tył sukni jest dobrze wykonany przód jednak ma wady, gdyż nie kryje tuszy p. D. Sąd zapowiedział wydanie wyroku w dniu 15 bm.

Subwencja dla Zw. Niewidomych
na uruchomienie warsztatów pracy.

ŁÓDŹ, dnia 11 listopada.

Wczoraj dnia 10 bm o godz. 8-ej w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego, Plac Wolności 14, odbyło się posiedzenie Kolegium Miejskiego. Udział w posiedzeniu brali pp. wiceprezydenci K. Kozłowski, A. Pączek, dyrektorzy Zarządu Miejskiego oraz naczelnicy poszczególnych wydziałów

Na posiedzeniu tym załatwiono między innymi sprawę przyznania Związkowi Niewidomych w Łodzi jednorazowej subwencji z funduszów miejskich w wysokości 2 tysięcy złotych.

Związek Niewidomych subwencję tę zużytkuje na uruchomienie warsztatów pracy dla członków Związku oraz na urządzenie świetlicy.

Nadmienić należy, że Związek Niewidomych liczy obecnie 30 członków dorosłych w wieku od 21 do 60 lat, w tym 15 niewykwalifikowanych.

Kolegium Miejskie postanowiło przemianować ulicę Podleśną na ulicę im. Marii Skłodowskiej-Curie, umieścić pod jedną z tablic z nazwą ulicy tablicę mosiężną z napisem następującym:

„Maria Skłodowska-Curie, uczona polska światowej sławy, odkryła rad - pierwiastek promieniotwórczy. Urodzona w Warszawie 7.11. 1867 r. zmarła w Paryżu 4 lipca 1934 roku".

Jednocześnie — na wniosek p. wiceprezydenta Antoniego Pączka — Kolegium Miejskie zdecydowało nadać 3 ulicom w Łodzi nazwy: Kazimierza Różnowskiego, Aleksandra Sulkiewicza, Aleksandra Malinowskiego. Wybór tych ulic dokonany zostanie wkrótce.

Kolegium rozpatrzyło zarzuty przeciwko szczegółowemu planowi zabudowania terenów, obejmujących plac im. gen. H. Dąbrowskiego.

Sprawozdanie roczne Funduszu Pracy.

Świeżo ukazało się w druku sprawozdanie Funduszu Pracy, obrazujące działalność tej instytucji w ostatnim roku budżetowym 1937-38. Akcja zwalczania bezrobocia prowadzona była w formie zatrudnienia, publicznego pośrednictwa pracy, zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, pomocy doraźnej oraz rozmaitych akcji specjalnych, jak poradnictwo i przysposobienie zawodowe, pomoc w tworzeniu warsztatów pracy, organizacja ogrodów działkowych itd. Wydatki Funduszu Pracy na te cele osiągnęły poważną, chociaż jakże niewystarczającą wobec ogromu potrzeb sumę 172 milionów złotych.

Poza opisem wyników pracy w r. 1937-38 sprawozdanie zawiera analizę linii rozwojowej działalności Funduszu Pracy w ciągu pięciu lat jego istnienia, a w szczególności rozpatruje i uzasadnia zmiany polityki tej instytucji, związane z ukształtowaniem sytuacji na rynku pracy i powstaniem państwowego planu inwestycyj publicznych.

Obok działalności inwestycyjnej, jako główny zakres zainteresowania Funduszu Pracy wysuwa się zagadnienie gospodarki elementem ludzkim, tj. organizacja rynku pracy.

Podkreślić należy również zapoczątkowaną i planową w coraz szerszym zakresie akcję przesiedlania bezrobotnych ze skupisk masowego bezrobocia do ośrodków wielkich prac inwestycyjnych, gdzie występuje brak miejscowego elementu wykwalifikowanego.

Wreszcie wyraźnie zarysowaną linię rozwojową wykazuje akcja tworzenia samodzielnych warsztatów pracy, co będzie miało szczególne znaczenie dla zapoczątkowanej również akcji wiejskiej, oraz rozwijającą się nad wyraz pomyślnie akcja ogrodów działkowych.

Entuzjastki gazu

Gaz, czas i smak.....! Pod tym hasłem odbył się wczoraj w sali pokazowej Sklepu Gazowni Miejskiej konkurs oszczędnego gotowania na gazie urządzony z dużą pomysłowością przez wydział propagandy. Ponieważ pożyteczne te imprezy mają wyrobioną markę wśród pań domu zgłoszeń na konkurs zanotowano kilkadziesiąt. Ostatecznie drogą losowania w pięknie udekorowanej sali przy ośmiu białych stolikach stanęło do konkursu osiem przemiłych i wykwintnych kuchareczek zlekka podnieconych mocną konkurencją i widokiem cennych nagród, jakie Dyrekcja Gazowni przeznaczyła dal pań, które poprzez „gaz, czas i smak" osiągną w przygotowaniu pożywnego i smacznego obiadu najlepsze wyniki. Osiem zaaferowanych pań z opaskami na prawym ramieniu, zaopatrzonymi w kolejne numery rozpoczęło arcyciekawy wyścig jednocześnie, wobec surowego jury w osobach p. Elżbiety Butlerowej przedstawicielki Związku Pań Domu w Łodzi, p. Zofii Wysznackiej, nauczycielki Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej i p. Mieczysławy Zielińskiej instruktorki kursów gotowania na gazie. Audytorium stanowili najbardziej zainteresowani wynikami konkursu małżonkowie przemiłych „kuchareczek", którym po zamknięciu gazomierzy pozwolono pokosztować przyrządzonych potraw i ocenić należycie wyczyn niewieści.

Jednomyślnie stwierdzono, iż zupa ogórkowa była pyszna, drugie danie znakomite, a kompot bajecznie orzeźwiający.

Jury jednak miało decydujący głos w tej sprawie i po naradzie kierownik propagandy Gazowni Miejskiej p. Eugeniusz Repsz po krótkim wstępie na temat dobrych stron gazu obwieścił wyniki:

Ostatecznie nagrody otrzymały: p. Aleksandra Makowska — biało emaliowaną kuchenkę dwupłomienną, p. Genowefa Hybszowa komlet garnków wieżowych, p. inżynierowa Romana Koźmińska kuchenkę dwupłomienną żeberkową, p. Rozalia Fillatowa komplet żelazek do prasowania p. mec. Romana Landauowa komplet żelazek do prasowania p. Karola Endwajsowa „czarodziej" do pieczenia ciast, p. d-rowa Sonia Berlasowa imbryk aluminiowy, p. Eugenia Orłowiczowa również imbryk aluminiowy. Nadmienić należy, iż wszystkie wymienione panie wykazały specjalne uzdolnienie w dziedzinie oszczędnego i racjonalnego zastosowania gazu w gospodarstwie domowym.

Dwudziestolecie Odrodzonej i Niepodległej Rzeczypospolitej

20 lat mija od chwili, w której Komendant Józef Piłsudski, powrócił z Magdeburga do Warszawy.



Powrót Komendanta Józefa Piłsudskiego wraz z szefem sztabu, dziś generałem broni Sosnkowskim z Magdeburga do Warszawy. Od tej daty zaczyna się historia Niepodległego Państwa Polskiego.
Na zdjęciu — powitanie Józefa Piłsudskiego na dworcu w Warszawie.



Rok 1919. Marszałek Piłsudski wraz ze swym sztabem przed frontem kompanii Szkoły Podchorążych na placu Saskim.



Marszałek ze stygmatem bliskiej śmierci na twarzy.



Marszałek Piłsudski na placu Saskim, po nabożeństwie w dniu 3 maja 1919 roku, wita się z ówczesnym nuncjuszem papieskim msgr. Achillesem Ratti, dziś Papieżem Piusem XI-ym.

OSTRA BRAMA.



świętość miasta Marszałka.

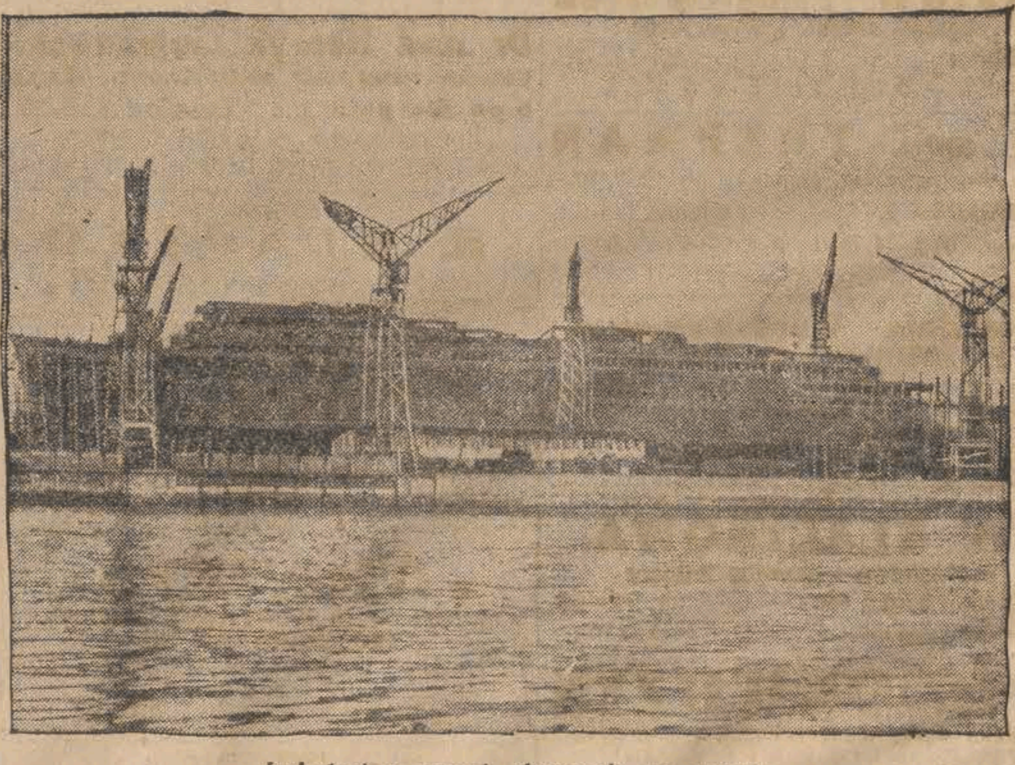


Zułów — miejsce urodzenia Marszałka Piłsudskiego.



W dniu 5 maja 1921 roku. — Po odsłonięciu pomnika Napoleona, Marszałek Piłsudski, w towarzystwie obecnego Papieża Piusa XI-go i b. członka Rady Regencyjnej J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

Wielka Gdynia —



Świadectwo naszej ekspansji na morzu,





Historyczny akt Rzeczypospolitej. Moment podpisania na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 23 kwietnia 1935 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej nowej Ustawy Konstytucyjnej, kładącej fundamenty dla dalszego rozwoju i mocarstwowego rozkwitu odrodzonego Państwa. Pod konstytucją tą położył swój podpis Marszałek Józef Piłsudski. Był to ostatni w życiu podpis Wielkiego Marszałka pod aktem państwowym.



Marszałek Piłsudski wśród dzieci Polaków amerykańskich bawiących w Polsce.



Rewia kawalerii w Krakowie w 1933 r.